

---

# „To nie jest kwestia wyboru”

## Z Aleksandrem Smolarem rozmawia Konrad Matyjaszek

**Abstrakt:** Przedmiotem rozmowy Konrada Matyjaszka z Aleksandrem Smolarem jest obraz własny współczesnej inteligencji polskiej jako grupy społecznej i środowiska, wytwarzany w odniesieniu do antysemityzmu, rozumianego zarówno jako zespół publicznych działań i praktyk przemocowych, jak też jako wykluczające uprzedzenie stanowiące element polskiej kultury. Aleksander Smolar opowiada o historii emigracyjnego czasopisma społeczno-kulturalnego „Aneks”, którego redaktorem naczelnym był przez cały czas istnienia pisma w latach 1973–1990. Mówi o uwarunkowaniach i presji, jakiej poddawana była redakcja „Aneksu”, składająca się w większości z osób zmuszonych do emigracji podczas antysemickiej kampanii Marca 1968 roku; o potężnym z kampanią marcową przesunięciu polskiego obiegu kultury w stronę prawicy i konserwatyzmu; o podjętym w latach siedemdziesiątych zbliżeniu środowisk lewicowej opozycji ze stowarzyszeniami powiązаныmi z Kościołem katolickim. Aleksander Smolar relacjonuje reakcje na zachodzące przemiany polityczne, jakie dostrzegał u swojego ojca, działacza komunistycznego i zarazem działacza społeczności żydowskiej w Polsce, Grzegorza Smolara; opowiada też o kontekście powstania eseju swojego autorstwa *Tabu i niewinność* oraz o przyczynach, dla których przedstawiciele polskiej inteligencji nie zdecydowali się na pełne podjęcie krytyki antysemickich elementów kultury polskiej.

**Wyrażenia kluczowe:** historia Polski; inteligencja; rok 1968; zagłada Żydów; antysemityzm; komunizm

---

Warszawa, 22 października 2018 roku

**Konrad Matyjaszek:** Interesuje mnie sposób, w jaki inteligencja sama siebie sobie wyobraża w odniesieniu do antysemityzmu jako zadania czy wręcz misji, jako komponentu kultury polskiej. Interesuje mnie sposób, w jaki inteligencja wobec antysemityzmu się ustawia, czy też siebie wobec niego buduje. Chciałbym rozmawiać o piśmie „Aneks”<sup>1</sup>, o tym, w jaki sposób Pan jako jego założyciel, razem z całym zespołem redakcyjnym stworzyliście miejsce, w którym po pierwsze inteligencja jako grupa, struktura, środowisko siebie wytwarzała, a po drugie – trochę z konieczności – w którym zachodziła konfrontacja z antysemityzmem. Jak to było, czy Pan to pamięta w taki sposób?

**Aleksander Smolar:** Powiem Panu, jak to pamiętam. Słowa, których Pan użył, na pewno nie są oczywiste – Pan patrzy na to jako obserwator, retrospektywnie. To nie są słowa, którymi opisywaliśmy ani naszą sytuację, ani naszą misję, ani zadania. Po pierwsze, muszę powiedzieć, że krępuje mnie trochę postępowanie się wielkimi kwantyfikatorami: inteligencja. Są ludzie, którzy zajmują się inteligencją polską i którzy mogą wypowiadać sądy uogólniające na temat inteligencji. Ja z pewnym skrępowaniem mógłbym to tylko czynić. Mogę mówić najwyżej o pewnym doświadczeniu cząstkowym, o pewnych chwilach, o pewnych środowiskach, inteligentkich niewątpliwie.

---

1 „Aneks” – kwartalnik wydawany w latach 1973–1990 początkowo w Uppsali (Szwecja), następnie, od 1975 roku, w Londynie i Paryżu, założony przez Aleksandra i Eugeniusza Smolarów, Irenę Grosfeld i Ninę Smolar. Zgodnie z pierwotnym zamysłem jego twórców pismo było miejscem publikacji tłumaczeń na język polski tekstów istotnych dla kultury, życia społecznego i polityki w sensie globalnym, a niedostępnych w oficjalnym obiegu polskim. W dalszych latach swojego istnienia pismo publikowało również teksty literackie, opinie i analizy badawcze autorów i autorek opozycji polskiej i krajów bloku wschodniego.

Przy zakładaniu „Aneksu” problem antysemityzmu czy też, można powiedzieć, żydowskości większości jego uczestników był istotnym czynnikiem. To znaczy, że „Aneks” zakładali ludzie – w większości, ale nie wszyscy – którzy należeli do emigracji marcowej, którzy wyjechali poobijani, z pewnego typu opiniami na temat sytuacji w kraju. Nie tylko władzom przypisywało się to, co się działo, ale też większość z nas miała przekonanie, że Marzec był też wytworem pewnych nastrojów społecznych.

## Po Marcu 1968 roku. Kwartalnik „Aneks”

**K.M.:** W kilku wcześniejszych wypowiedziach wspominał Pan, że Marzec jako kampania antysemicka, która uzyskała społeczną akceptację, wytworzyła sytuację, w której wy – jako środowisko emigranckie, a Pan osobiście – jako jego część, nie czuł się uprawniony do tego, żeby mówić w imieniu opozycji politycznej.

**A.S.:** To była istotna komponenta. Wtedy, kiedy wyjeżdżałem, nie miałem w ogóle poczucia jakiegokolwiek misji czy prawa zabierania głosu w sprawach polskich.

**K.M.:** To dlaczego Pan założył to pismo?

**A.S.:** To było wynikiem ewolucji sytuacji. Przez rok byłem wtedy we Włoszech na takiej amerykańskiej uczelni. Nie było to zresztą wynikiem tylko mojego myślenia, wręcz przeciwnie – było środowisko, zwłaszcza w Szwecji, w Uppsali, gdzie mieszkał mój brat z żoną, złożone ze świeżych emigrantów, które myślało, co czynić należy. Po około roku dojrzałem do tego osobiście, inni zapewne wcześniej, że jest naszym obowiązkiem, żeby – jak to sformułować, żeby to brzmiało skromnie i realistycznie? – żeby pomagać tym środowiskom, które są aktywne, które chcą zmian demokratycznych w Polsce. To był jedyny sposób, jaki widzieliśmy – poza praktyczną pomocą, co zawsze czyniliśmy, włącznie z pomocą materialną dla ludzi w potrzebie, później w postaci sprzętu do drukowania. Uważaliśmy, że pewną rolę możemy odegrać jako pośrednicy między myślą zachodnią a środowiskami intelektualnie, społecznie, politycznie aktywnymi, czy aspirującymi do tego, w Polsce. Stąd zrodziła się myśl o „Aneksie” i nawet jego tytuł miał sugerować rolę podrzędną, dodatek, w żadnym wypadku nie rolę przewodnią.

**K.M.:** Czy ta podrzędność wynikała z tego, że zarówno Pan, jak i duża część zespołu identyfikowaliście się jako Żydzi?

**A.S.:** To nie jest problem identyfikowania się jako Żydzi, większość z nas uważała się za Polaków, tylko problem jest taki, że – mówiąc językiem [Floriana] Znanięckiego i „jaźni odzwierciedlonej”<sup>2</sup> – byliśmy postrzegani jako Żydzi, a trudno – zwłaszcza

2 „Jaźń odzwierciedlona” (*reflected self*) to kategoria autorstwa socjologa Charlesa Hortona Cooleya (1864–1929), rozwinięta przez filozofa i socjologa Floriana Znanięckiego (1882–1958). Dla Cooleya jaźń odzwierciedlona, którą nazywa też „jaźnią (tożsamością) lustrzaną” (*mirror-glass self*) to obraz własny, jaki dana jednostka wykształca w oparciu o własne wyobrażenie na temat tego, jak sama jest postrzegana przez inną osobę lub zbiorowość (Cooley, 1902/2009, ss. 183–187). Znanięcki pisze na temat tej kategorii: „Każda normalna jednostka i zbiorowość ludzka ma jaźń odzwierciedloną ukształtowaną na podstawie tych przeszłych doświadczeń, w których były one świadome tego, że stanowią przedmiot społeczny dla innych ludzi. [...] [T]reść jaźni odzwierciedlonej pozostaje głównie społeczna: dany człowiek może wprawdzie uważać się za wyjątkowego, ale jego jaźń odzwierciedlona składa się z cech, które go kwalifikują do pewnej klasy, wspólnej wielu innym osobom, czynią zeń pewien typ lub kombinację typów. Widzi on siebie w tych samych aspektach, w jakich inni go obserwują – jako żołnierza,

będąc aktywnymi w sprawach polskich – nie brać pod uwagę tego, jak jesteśmy postrzegani.

**K.M.:** I to Pan odbierał jako barierę, jako coś, co tworzy różnicę między Panem i resztą zespołu a ludźmi, którzy zostali w Polsce?

**A.S.:** Również sam fakt wyjazdu. Sama decyzja o wyjeździe była niewątpliwie taką barierą, która często przez przyjaciół, którzy zostali w Polsce, była negatywnie postrzegana.

**K.M.:** Wyjazd?

**A.S.:** Tak.

**K.M.:** Przepraszam, działy się fakty, ludzie tracili pracę, tracili miejsca na uniwersytetach...

**A.S.:** No tak, ale inni też tracili. To jest dość skomplikowany problem psychologiczny. Byli ludzie, którzy wyrażali pewną dezaprobatę, co nie znaczy, że ten sąd utrzymali również później.

**K.M.:** Wspominał Pan gdzie indziej swoją rozmowę z Adamem Michnikiem, który mówił o dwóch waszych wspólnych przyjaciółkach siedzących wtedy w więzieniu, którzy – zdaniem Adama Michnika – mogli wyrazić dezaprobatę dla Pana wyjazdu.

**A.S.:** On mówił wręcz: „Twoim szczęściem jest, że oni siedzą jeszcze w więzieniu”.

**K.M.:** Przecież było oczywiste, że ta kampania zwrócona była również przeciwko Panu.

**A.S.:** Tu różne motywy odgrywały rolę. Myślę, że motyw podstawowy był taki, że nie wolno dać się zdefiniować władzom. Władze próbują nas zdefiniować jako Żydów, a my w żadnym wypadku nie możemy potwierdzać tego przez naszą decyzję życiową. To był główny argument. Politycznego myślenia ani działania wtedy jeszcze nie było, więc nie chodziło nawet o to, że wyjeżdżamy zamiast walczyć tutaj. To był okres rozproszkowania i demobilizacji w środowiskach aktywnych. Więc raczej взгляд moralny odgrywał rolę.

**K.M.:** Kiedy pojawiło się polityczne działanie, pojawiły się też realia, które sprawiły, że „Aneks” mógł stać się tylko aneksem do tych działań. Mówił Pan, że barierą było to, że jako zespół redakcyjny byliście postrzegani jako Żydzi. Kto was tak w sposób deprecjonujący postrzegał poza władzą?

**A.S.:** Podam Panu anegdotę, która dla mnie była bolesna i którą zresztą wielokrotnie cytowałem. Kiedy przygotowaliśmy pierwszy numer „Aneksu”, napisałem z grupą przyjaciół wstęp. Była w nim taka teza przewodnia, że Polacy nie dzielą się na kraj i emigrację, wedle podziałów klasowych czy społecznych, tylko że fundamentalna linia

---

robotnika lub naukowca; jako mądrego lub głupiego, leniwego lub energicznego, łagodnego lub gwałtownego, wysokiego lub niskiego, przystojnego lub brzydkiego itd.; nawet jakieś wyjątkowe cechy, które może on sobie przypisać, są zwykle określone przez kontrast z innymi ludźmi” (Znaniński, 1925/1991, ss. 133–134).

podziału – i dotyczyło to inteligencji właśnie – to podział na tych, którzy utożsamiali się z władzami czy przynajmniej gotowi byli podporządkować się władzom, a więc akceptowali system dyktatury, i na tych, którzy w imię ideałów wolności i demokracji gotowi byli się mu przeciwstawić. Pisaliśmy to, siebie zaliczając do tej drugiej grupy. Innymi słowy – to była próba legitymizacji naszego udziału w życiu krajowym poprzez wydawanie pisma zagranicznego ze skromnymi nawet bardzo celami. Znaczyło to po pierwsze, że my w ogóle należymy do Polski, a po drugie, że należymy do tej części Polski, która aspiruje do zmian w kierunku demokratycznym. Wysłałem do Polski szczotki – istniało wtedy jeszcze coś takiego jak szczotki, czyli próbna wersja druku – i dostałem od czterech wybitnych postaci opozycji kategorię żądanie usunięcia tego wstępu.

**K.M.:** Przeczytałem ten fragment, który – jak mi się wydaje – jest tym, którego dotyczyły ich wątpliwości. Pisze: „Jesteśmy emigrantami, jednakże nie akceptujemy tradycyjnego podziału na kraj i emigrację według granic geograficznych. Jesteśmy emigrantami na podobnej zasadzie jak ci wszyscy, którzy uważają za obcy sobie istniejący w Polsce system polityczny. Dzielimy losy emigranta z tą większością społeczeństwa, która swoją dezaprobatę dla rzeczywistości politycznej kraju wyraża najczęściej poprzez bierny opór, z tymi, którzy w Marcu i Grudniu podjęli aktywną walkę” (*Aneks*, 1973). Czy to chodzi o to zdanie o Marcu i Grudniu?

**A.S.:** Mówiąc prawdę, to jest bardziej dwuznaczne niż to, co ja zapamiętałem. Muszę powiedzieć, że te sformułowania, które Pan przytoczył, zostały odczytane dokładnie przeciwnie do naszych intencji...

**K.M.:** One są niezwykle łagodne. Ja muszę powiedzieć, że czytam i nie rozumiem, o co tym krytykom w ogóle chodziło!

**A.S.:** ...to znaczyło, że sposób naszych sformułowań może ułatwić atakowanie opozycji, że to jest w istocie żydowska opozycja.

**K.M.:** Ale gdzie to jest napisane? Jedyne miejsce, które może ma jakieś echo tego, o czym Pan mówi, to jest zestawienie Marca z Grudniem.

**A.S.:** Nie nie, nie tylko. Są też te poprzednie zdania, gdzie piszemy do jakiej Polski należymy. Czyli mówimy do tej większości Polaków, czyli traktujemy większość Polaków jako – w jakimś sensie – emigrację... Wie Pan, to nie jest ważne. Chodzi o reakcję ludzi bliskich, których o żadne złe myśli podejrzewać nie można. To pokazuje najwyżej, jak bardzo obolałe po Marcu było to środowisko i jak w jakimś sensie skuteczna była ta antysemicka propaganda, ten strach.

**K.M.:** Jak Pan mówił w innych wywiadach, do Pana zadzwonił wtedy Roman Zimand<sup>3</sup>

<sup>3</sup> Roman Zimand (1926–1992) – badacz i krytyk literatury, publicysta, działacz opozycji politycznej w PRL. Pracownik naukowy i profesor (od 1972 roku) w Instytucie Badań Literackich PAN. Redaktor i publicysta tygodnika „Po prostu”, publicysta m.in. „Kultury” paryskiej. Działacz założonego w 1976 roku Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, tajnej organizacji opozycyjnej o konserwatywnym profilu politycznym. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność”.

i przedstawił zdanie chyba również swoje, ale też Karola Modzelewskiego<sup>4</sup>, Jakuba Karpińskiego<sup>5</sup> i kogoś jeszcze, chyba Jacka Kuronia?

**A.S.:** Nie. Ja nie pamiętam właśnie tego czwartego nazwiska. Na pewno było ich cztery.

**K.M.:** Ale czy te trzy osoby, w imieniu których Zimand mówił, również kontaktowały się z wami czy z Panem bezpośrednio?

**A.S.:** Nie, Zimand był niejako emisariuszem w związku z tym, że on przyjechał za granicę, ja go w Paryżu spotkałem.

**K.M.:** Czyli to nie był telefon?

**A.S.:** Nie, wtedy jeszcze rozmów telefonicznych nie było, nie było automatycznych połączeń, rozmowy były bardzo rzadkie i nie na takie tematy. To było przekazane przez Romana Zimanda i ja – mówiąc prawdę – później z nikim o tym nie rozmawiałem.

**K.M.:** Z Modzelewskim i Karpińskim również nie?

**A.S.:** Nie. Jakub Karpiński nie żyje już od dawna, ale też kiedy żył, nigdy go o to nie zapytałem.

**K.M.:** Jak to możliwe? Czyli on przekazał przez Zimanda informację o tym, że wasz wstęp jest nieakceptowalny i nie da się go wydrukować, a później nigdy o tym nie rozmawialiście?

**A.S.:** To nie to, że nie da się wydrukować, to było nasze pismo i nasza decyzja, tylko że oni zdecydowanie opowiedzieli się przeciwko temu.

**K.M.:** Co powiedzieli?

**A.S.:** To, co Zimand przekazał, to była negatywna opinia mówiąca, że ten wstęp może sugerować niejako obcość opozycji wewnątrz kraju.

**K.M.:** Komu? Władzy? Wszystkim Polakom?

**A.S.:** Nie władzy, nie wszystkim. Po pierwsze, duża część społeczeństwa miała ambiwalentny stosunek do opozycji, nawet jeżeli była niechętna wobec władzy, i po drugie, problem żydowski nie był prostym problemem w Polsce. Wie Pan, ja nie będę wdawał się w analizę myśli, której nie próbowałem nawet dokładnie poznać... Zobaczą się nawet dzisiaj z Karolem Modzelewskim, a nigdy nie postawiłem mu tego pytania. I przypuszczam,

---

4 Karol Modzelewski (ur. 1937) – historyk średniowiecza, działacz opozycji politycznej w PRL, polityk. Wspólnie z Jackiem Kuroniem autor *Listu otwartego do Partii* (1964), współorganizator protestów studenckich na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1968 roku. Po zwolnieniu z więzienia w 1971 roku pracownik Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, od 1990 roku profesor, członek rzeczywisty PAN, w latach 2007–2010 wiceprezes PAN. Od 1980 roku działacz NSZZ „Solidarność”, rzecznik prasowy tego związku. W latach 1989–1991 senator; współzałożyciel i do 1995 roku członek partii politycznej Unia Pracy.

5 Jakub Karpiński (1940–2003) – socjolog, publicysta, działacz opozycji politycznej w PRL. Współorganizator protestów studenckich na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1968 roku. Pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, w 1968 roku zwolniony z pracy. Członek redakcji opozycyjnego pisma „Głos” od momentu jego założenia w 1977 roku. W latach 1978–1992 mieszkał w USA, pracując naukowo m.in. na Uniwersytecie Columbia i State University of New York. Od 1992 roku pracownik Instytutu Politycznego (Polish Policy Institute) w Warszawie i Open Media Research Institute w Pradze czeskiej. Od roku 1997 pracownik Instytutu Socjologii UW. Brat pisarza i historyka kultury Wojciecha Karpińskiego.

że on nie pamięta tego, jest starszym człowiekiem. Natomiast ja pamiętam, że jedną miałem tylko o tym rozmowę z Adamem Michnikiem, bo niedługo później był w Paryżu, i on potępił to [wycofanie wstępu] zdecydowanie. Wiem, że on do tej czwórki nie należał na pewno. Potępił i te argumenty, i to stanowisko.

**K.M.:** Zimand przekazał wam informację i następnie we dwoje z Ireną Grosfeld wycinaliście ten wstęp żyletkami z każdego numeru wydrukowanego już czasopisma. Co sprawiło, że nie podjęliście decyzji sprzecznej z tym, co oni wam sugerowali? To był pierwszy numer.

**A.S.:** Mówiłem o tym już gdzie indziej – miałem wtedy tego wszystkiego dosyć i byłem gotów to rzucić. Nie po to wyjeżdżałem, żeby prześladowały mnie kompleksy innych ludzi, którzy zostali w kraju. Ale było poczucie obowiązku wobec przyjaciół, wobec środowisk mi bliskich. A po drugie, myśmy zdefiniowali naszą rolę skromnie, jako „Aneks”, wobec tych spraw, które oni uważali za istotne; nie mogliśmy zaczynać od tego, że nie mając wycucia atmosfery w kraju, występowałibyśmy przeciwko. Podporządkowaliśmy się.

**K.M.:** A co mogłoby się zdarzyć, gdybyście tego wstępu nie wycięli? Czy ci, którzy przeciwko niemu protestowali, czuliby się zagrożeni?

**A.S.:** Nie wiem i przypuszczam, że nie ma sensu o tym rozmawiać. Ważniejsza była ich reakcja, czworga osób. Nie wiem, na ile to było charakterystyczne dla szerszych środowisk, wcale nie jestem pewien, ale te osoby nie były bez znaczenia, należały do elity warszawskiej inteligencji opozycyjnej. Pana teza, która była zawarta w Pana pierwotnym pytaniu, to znaczy teza o tym, że dla inteligencji [antysemityzm] to jest problem i inteligencja stawia czoła – to nie zawsze było prawdą. Moje wrażenia, kiedy wyjeżdżałem z Polski, to była duża obojętność i rezygnacja. To nie znaczy, że ludzie akceptowali Marzec, ale nawet w środowiskach inteligencji miałem poczucie pewnej izolacji i pewnego niezrozumienia. Takiego zmęczenia, że właściwie o co chodzi. Byli prześladowani i chłopcy jako kułacy, i arystokracja, i robotnicy, i opozycja, i pisarze – to przyszła kolej na Żydów. To jest zdanie, które słyszałem wielokrotnie. Przy tym to było zdanie ludzi, którzy skądinąd sympatyzowali w pełni z ludźmi takimi jak ja, ale dla nich to była logika tego systemu i padliśmy ofiarą tej logiki.

**K.M.:** A czy widział Pan ślady antysemityzmu gdzie indziej w inteligencji jako grupie? Czy sama inteligencja w Pana ocenie mogła tworzyć sytuację, w której antysemityzm był normą?

**A.S.:** Nie, myślę, że nie. Ale myślę, że nawet w środowiskach inteligencji pewnego typu hasła, które były w Marcu popularne, też były akceptowane, przynajmniej częściowo. Chodzi o to, co było skuteczne w propagandzie marcowej, to znaczy utożsamianie tego najgorszego okresu socjalizmu realnego czy komunizmu z Żydami. Odpowiedzialność Żydów. Wtedy dużo się pisało o odpowiedzialności takich ludzi, jak [Jakub] Berman, [Hilary] Minc, jak [Roman] Zambrowski...

**K.M.:** Pan mówi o okresie przed 1956 rokiem.

**A.S.:** Oczywiście mówię o tym czasie, chociaż Zambrowski był w kierownictwie partii znacznie dłużej. W pierwszym opublikowanym przez nas wydaniu wspomnień Andrzeja Walickiego<sup>6</sup> *Spotkania z Miłozsem* (Walicki, 1985) obecne było przekonanie, że Marzec przyniósł również rzeczy pozytywne, na przykład rehabilitację myśli filozoficznej; to znaczy, że poczynając od Marca, można było pisać znacznie swobodniej o filozofii polskiej. Chodziło o to, że wcześniej było nadwartościowanie – co było zrozumiałe ze względów ideologicznych – myśli marksistowskiej, więc nawet jeśli pisano o filozofach polskich, to ci autorzy w jakiś sposób wpisywali się w tradycję przynajmniej socjalistyczną, jeżeli nie marksistowską, natomiast później można było pisać i o innych. Podam inny przykład: dwóch moich przyjaciół, Marcin Król<sup>7</sup> i Wojciech Karpiński<sup>8</sup>, na początku lat siedemdziesiątych napisało książeczkę *Sylwetki polityczne XIX wieku* (Karpiński & Król, 1974), która była prezentacją poglądów pewnej grupy postaci publicznych, intelektualistów polskich XIX wieku. W środowiskach inteligenckich to była swoista sensacja, bo ta książka była wyłącznie o ludziach, którzy reprezentowali postawy konserwatywne, patriotyczne. O ile pamiętam, tam nie było lewicowych myślicieli.

**K.M.:** Czy w wyobrażeniu tej części inteligencji naruszenie przez 1968 rok dominacji marksizmu pozwalało na upublicznienie tych konserwatywnych i prawicowych ideologii jako odpowiedzi na marksizm?

**A.S.:** Nie, nie tylko odpowiedzi, po prostu można było pisać o ludziach wybitnych, o których wcześniej pisać nie było można, bo uważano, że ich myśl jest szkodliwa albo że była ona nieważna, wtórna, epigońska. Czyli, innymi słowy, myśl polska stała się autonomicznym przedmiotem refleksji.

**K.M.:** Myśl polska rozumiana jako myśl narodowa?

**A.S.:** Nie, nie tylko, również istotną rolę odgrywała myśl religijna, dla której też wcześniej nie było za wiele miejsca w oficjalnym życiu publicznym. Chodzi o to, że Marzec poprzez swoją oficjalną retorykę nacjonalistyczną otworzył równocześnie możliwości dla refleksji autonomicznej nad polską myślą.

**K.M.:** I to zostało odebrane przez niektórych jako zjawisko pozytywne?

**A.S.:** Wszyscy ci ludzie uważali oczywiście, że Marzec był obrzydliwy, że to było rasistowskie, antysemickie, ale że równocześnie pojawiły się elementy, które pozwoliły na poszerzenie refleksji. To nie są sprzeczne sądy.

6 Andrzej Walicki (ur. 1930) – filozof i historyk idei. Pracownik Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, od 1972 roku profesor. W latach 1981–1986 pracownik naukowy Australian National University w Canberze (Australia), w latach 1986–1999 pracownik naukowy University of Notre Dame (Notre Dame, IN, USA). Specjalista w zakresie studiów nad rosyjską filozofią i myślą społeczną, historią inteligencji, marksizmem jako ideą społeczno-polityczną, polską ideą narodową i nacjonalizmem.

7 Marcin Król (ur. 1944) – historyk idei, politolog, publicysta, działacz opozycji politycznej w PRL. Pracownik PAN i Uniwersytetu Warszawskiego, od 1978 roku redaktor naczelny pisma „Res Publica”. Działacz Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, uczestnik protestów w marcu 1968 roku. Publicysta „Kultury” paryskiej, po 1990 roku publicysta i członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”, redaktor naczelny pisma „Res Publica Nowa”.

8 Wojciech Karpiński (ur. 1943) – pisarz, krytyk literacki i historyk kultury. Publikował m.in. w „Kulturze”, „Res Publice”, „Tygodniku Powszechnym”, „Więzi”, „Znaku” i „Zeszytach Literackich”. Autor esejów oraz biografii pisarzy i twórców kultury. Działacz Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Od 1982 roku mieszka w Paryżu. Brat socjologa i działacza politycznego Jakuba Karpińskiego.

**K.M.:** I za tym nie szła refleksja o szkodliwości czy destrukcyjnym wpływie otwarcia na te wszystkie nurty polskości?

**A.S.:** Podałem Panu dwa przykłady: refleksję Andrzeja Walickiego, który wtedy zaczyna pisać nie tylko o myśli rosyjskiej, ale i o myśli polskiej; który pisze, że to ma jakiś związek z atmosferą, która powstała w wyniku 1968 roku; i o książeczce dwóch moich przyjaciół, znacznie młodszych od Walickiego, o zbiorze esejów, który odgrywał pewną formacyjną rolę dla wytwarzania się przestrzeni dla opozycji liberalno-konserwatywnej. To było dyskutowane. Pamiętam, że Andrzej Kijowski<sup>9</sup>, chyba w „Twórczości”, pisał o tym tomie strasznie negatywnie, sugerując – co w ogóle nie było uzasadnione – endeckość tego zbioru. I pisał to ten sam Kijowski, który później, kiedy pojawiła się „Solidarność”, pisał o powrocie inteligencji do domu, czyli do narodu.

## Inteligencja i katolicyzm

**K.M.:** Mam pytanie o sprawę, o której Pan wspominał, o ówczesne otwarcie debaty na wątki religijne, chrześcijańskie i katolickie. Jak Pan to wtedy odbierał? Czy wtedy to Panu jakoś przeszkadzało, że katolicyzm coraz bardziej definiował ramy, wedle których wytwarzała się inteligencja jako środowisko i wedle której wymyślane było polskie społeczeństwo?

**A.S.:** Należałem do środowiska niewierzącego. Katolicyzm był dla mnie czymś obcym nie tylko ze względu na moją żydowskość, ale i – co nie wszyscy sobie uświadamiali, a ja sobie z tego doskonale zdawałem sprawę – również czymś zagrażającym. Wiedziałem o sile antysemityzmu w tradycji Kościoła katolickiego przed wojną, o pewnych jego przejawach również w czasie wojny, o zachowaniach różnych księży, choć były też heroiczne postawy. Doskonale o tym wiedziałem i sam też byłem świadkiem pewnych zachowań, które powodowały, że trzymałem się od katolicyzmu jak najdalej.

**K.M.:** Co to były za zachowania?

**A.S.:** Nie wiem, czy o tym mówiłem. Kiedyś wracałem pociągiem z Francji, byłem jeszcze uczniem w szkole, byłem na kolonii. W przedziale siedziało dwóch księży, którzy rozmawiali ze sobą, wieźli puszki z wodą z Lourdes<sup>10</sup>, dzielili się tym. I ja w pewnej chwili chciałem rozpocząć rozmowę, i zwróciłem się do jednego z tych księży per „pan”. Ten ksiądz w ogóle nie zareagował, tylko zwrócił się do drugiego księdza: „Czy ksiądz pamięta, kto przed wojną do księży mówił «pan»?”, a ten drugi odpowiedział: „Oczywiście – Żydki”.

9 Andrzej Kijowski (1928–1985) – krytyk literacki, publicysta, pisarz. Autor artykułów krytyczno-literackich, biografii, tekstów literackich. Publikował w „Nowej Kulturze”, „Życiu Literackim”, „Przeglądzie Kulturalnym”, od 1958 roku członek redakcji miesięcznika „Twórczość”, od lat siedemdziesiątych XX wieku publicysta „Tygodnika Powszechnego”. Współzałożyciel i w latach 1978–1979 wykładowca i członek rady programowej Towarzystwa Kursów Naukowych.

10 W mieście Lourdes w południowo-zachodniej Francji (rejon Pirenejów) znajduje się katolickie sanktuarium zbudowane niedaleko miejsca, gdzie według wierzeń w 1858 roku czternastoletniej córce młynarza objawiła się Maryja. Objawienia miały mieć miejsce w niewielkiej jaskini, wewnątrz której znajduje się źródło wodne. Wielu katolików uważa, że woda z niego pochodząca ma właściwości uzdrawiające. Rozdawana jest pielgrzymom przybywającym do sanktuarium.



Mnie to kompletnie sparaliżowało. Przy tym w ogóle nie zwrócił na mnie uwagi, nie odpowiedział mi.

**K.M.:** Nie mówił do Pana.

**A.S.:** Nie, on to powiedział do drugiego księdza. To nie był jedyny przejaw, ale takie przejawy kompletnej obcości, wrogości, były dla mnie dość oczywiste. Był to świat dla mnie obcy. Przed wyjazdem miałem paru znajomych katolików, chrześcijan, natomiast w zasadzie tego świata nie znałem. Wobec tego, kiedy byłem na emigracji i kiedy różni znajomi, środowisko przyjaciół zbliżało się ze środowiskami katolickimi „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”<sup>11</sup>, „Więzi”<sup>12</sup>, to dla nas był to szok. Również niektóre teksty, które były przez naszych znajomych pisane pod wpływem fascynacji katolicyzmem. Pamiętam wymianę taśm magnetofonowych, na których przyjaciele w Polsce tłumaczyli, co się takiego stało, że nastąpiło zbliżenie ze środowiskami Klubów Inteligencji Katolickiej<sup>13</sup>. Pamiętam też, jak zadzwonił do mnie Tadeusz Mazowiecki, którego wtedy nie znałem jeszcze, właściwie miał misję, żeby mi wytłumaczyć, co się dzieje. Był w Paryżu, przyszedł do nas do domu, rozmawialiśmy długo i on nam to opowiadał. Podobnie kiedyś inny mój przyjaciel, Krzysztof Śliwiński<sup>14</sup> (należący do Klubu Inteligencji Katolickiej, który w tym zbliżeniu odegrał istotną rolę), jechał wtedy do Afryki, gdzie w Zairze miał być profesorem, umówił się ze mną – pamiętam, że jechałem kilkaset kilometrów na stronę włoską – i spędziliśmy dzień nad morzem, gdzie on mi to opowiadał, tłumaczył, wyjaśniał te aspekty sytuacji, które były dla mnie niezrozumiałe.

**K.M.:** Czy więc oni Panu to wtedy wyjaśnili, czy dalej miał Pan wątpliwości?

**A.S.:** Nie, ja to rozumiałem doskonale i też doskonale rozumiałem argumenty, które były zawarte później w książce Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog* (Michnik, 1977), ale były tam również zdania, które mną wstrząsnęły i z którymi się nigdy nie pogodziłem. Zdania, w których on niewiarę traktował jako pewnego typu ubóstwo. Chodzi o asymetryczne stosunki: ludzie, którzy wierzą, mają pewnego typu bogactwo, którego są pozbawieni tacy jak on, którzy nie wierzą.

**K.M.:** Czy Pan postrzegał wtedy umieszczenie katolicyzmu w roli ram myślenia jako coś szkodliwego?

11 „Znak” – społeczno-kulturalny miesięcznik katolicki, wydawany w Krakowie od 1946 roku. Założony przez grupę pisarzy i publicystów związanych z „Tygodnikiem Powszechnym” był powiązany z krakowską kurią biskupią, ale instytucjonalnie od niej niezależny (wydawcą czasopisma była spółdzielnia założona przez część członków zespołu redakcyjnego); od lat siedemdziesiątych związany z krakowskim Klubem Inteligencji Katolickiej. Od 1959 roku, równoległe z miesięcznikiem, funkcjonuje Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, przedsiębiorstwo wydawnicze.

12 „Więź” – społeczno-kulturalny miesięcznik katolicki, wydawany w Warszawie od 1958 roku, założony przez grupę pisarzy, publicystów i działaczy związanych przed Październikiem 1956 roku ze Stowarzyszeniem PAX. W następnych latach miesięcznik pozostawał silnie związany ze środowiskiem warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Od momentu jego założenia do 1981 roku pismem kierował Tadeusz Mazowiecki.

13 Kluby Inteligencji Katolickiej – stowarzyszenia świeckich katolików, formalnie niezależne od struktur Kościoła i instytucji państwowych, zakładane w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i innych większych miastach po Październiku 1956 roku. Pełniły funkcje społeczne, organizowały życie religijne i kulturalne swoich członków, równocześnie pozostając strukturą polityczną. Założony w październiku 1956 roku Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej w drodze negocjacji z Władysławem Gomułą uzyskał możliwość wprowadzenia grupy postów do sejmu. Reprezentujące to środowisko poselskie koło „Znak” w kolejnych kadencjach sejmu PRL (lata 1957–1976) liczyło zwykle pięciu postów.

14 Krzysztof Śliwiński (ur. 1940) – biolog, działacz katolicki. Pracownik naukowy Instytutu Zoologii UW, w latach 1974–1979 wykładowca na Uniwersytecie Kisangani w Zairze. Działacz Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, działacz NSZZ „Solidarność”, członek Towarzystwa Kursów Naukowych. Po 1990 roku dyplomata.

**A.S.:** Nie, nie myślałem o tym jako o czymś szkodliwym. Po pierwsze, oczywiście sam przeszedłem drogę ewolucji, byłem pod wpływem tego, co pisał Leszek Kołakowski, i ta ewolucja była znacznie wcześniejsza: uświadomienie sobie znaczenia i pozytywnych treści, jakie chrześcijaństwo ze sobą niosło.

**K.M.:** To gdzie jest różnica między jednym a drugim?

**A.S.:** Chrześcijaństwo jako pewien zespół wiary czy idei to jest jedna rzecz, a kościelna instytucja w Polsce, to jest rzecz inna. We Francji, w której się znalazłem, najbliższe mi środowiska to była redakcja „Esprit”<sup>15</sup>, w której byłem przez dwadzieścia lat.

**K.M.:** Czy była różnica pomiędzy akceptacją ram myślenia Klubów Inteligencji Katolickiej a członkostwem w redakcji „Esprit”?

**A.S.:** To było pismo kompletnie nieklerykalne. To byli głęboko wierzący chrześcijanie, tym niemniej w piśmie niewiele by się znalazło bezpośrednich dowodów na to. Oni pisali z pozycji chrześcijan. Już nie mam bezpośrednich kontaktów z tym środowiskiem, ale tam byli moi bliscy przyjaciele. Później miałem takie drugie środowisko, na trzy lata przenieśliśmy się z rodziną do Aix-en-Provence i wtedy regularnie brałem udział w spotkaniach klubu młodych jezuitów. To było pasjonujące, oni byli bardzo lewicowi.

**K.M.:** I to Panu nie przeszkadzało, że to były struktury kościelne?

**A.S.:** W ogóle nie.

**K.M.:** Dlaczego?

**A.S.:** Po pierwsze, we Francji nie miałem takiego poczucia zagrożenia. Po drugie, katolicyzm francuski był zupełnie inny: był mniejszościowy. Katolicyzm musiał odpowiadać na pytania stawiane przez większość społeczeństwa, które już nie było wierzące. Nie mówiąc o tym, że to oni mnie znaleźli, oni mnie zaprosili i widziałem, jaka jest moja wartość dodana w ich debatach.

**K.M.:** A czego oczekiwali od Pana? Dlaczego chcieli z Panem rozmawiać?

**A.S.:** Ze względu na doświadczenie. I dla „Esprit”, i dla tego środowiska w pewnym momencie niesłuchanie istotny stał się problem totalitaryzmu i Europy Środkowej. Oni mieli silne więzi z Polską, ze środowiskiem personalistycznym, z „Tygodnikiem Powszechnym”, z „Więzią”, ze „Znakiem”. Wtedy te więzi były bardzo silne, te polskie środowiska pozostawały pod silnym wpływem personalizmu, filozofii twórców „Esprit” właśnie.

**K.M.:** Ale w Polsce interpretacja tych myśli niosła w sobie coś, co „zgrzytało”?

15 „Esprit” – wydawany w Paryżu katolicki magazyn literacki i społeczno-polityczny, założony w 1932 roku przez działacza, publicystę i filozofa Emmanuela Mouniera (1905–1950). Pismo reprezentowało jeden z nurtów personalizmu, niejednorodnego i eklektycznego kierunku filozofii chrześcijańskiej, który w ujęciu Mouniera i autorów „Esprit” zawierał się w krytyce kapitalizmu, krytyce państwowego komunizmu, zauważeniu ryzyka niesionego przez obecność faszystów w życiu społeczno-politycznym powojennej Europy i w postulacie odnowy dokonanej w oparciu o społecznie wrażliwy katolicyzm i poprzez utworzenie platformy wymiany myśli ze środowiskami lewicy.

**A.S.:** Nie. Jeśli chodzi na przykład o „Tygodnik Powszechny” – czytałem go prawie od dzieciństwa, ojciec go dostawał. To mnie pasjonowało. To było obce w jakimś sensie środowisko, ale to nie jest tak, że miałem reakcję odrzutu. Reakcją odrzutu i pewną obawę wywoływała we mnie instytucja. Miałem oczywiście świadomość, że nie wszyscy księża są tacy jak ci dwaj, których spotkałem w pociągu, ale to wyobrażenie kazało mi się trzymać jak najdalej.

**K.M.:** A ślady tego myślenia, z którymi się Pan zetknął w pociągu, czy były jakoś widoczne u inteligencji jako grupy społecznej?

**A.S.:** W tym środowisku, w którym ja przebywałem – oczywiście nie. Ale było oczywiste, że one były obecne, można było je znaleźć. Później, gdy już powstał niezależny obieg – w pismach niezależnych, w pismach emigracyjnych. Miałem różne nieprzyjemne doświadczenia również na emigracji, z Polonią. To wszystko kazało mi zachowywać pewien dystans. Zaangażowanie, ale bez jakiegokolwiek poczucia misji, równocześnie z poczuciem służebności – że to, co my robimy, i to, co ja robię, służy tym środowiskom, którym jestem najbliższy.

**K.M.:** Chciałbym zapytać jeszcze o tę służebność. Miałem wrażenie, że ona wynikała z Marca jako katastrofy, która niszczy debatę i wybija antysemityzm na powierzchnię, gdzie on już później zostaje...

**A.S.:** Tak, ale wie Pan, dla mnie Marzec nigdy nie przestał istnieć. Można powiedzieć, że Marzec w swoich manifestacjach publicznych tudzież w skrajnych formach, w manipulacji przez władzę – to zanikło. Natomiast stan świadomości przynajmniej części społeczeństwa – miałem głębokie przekonanie, że to jest coś, co istnieje, co zresztą sondaże do dzisiaj potwierdzają. To jest to, co Joanna Tokarska-Bakir opisywała<sup>16</sup>, czy wielu innych badaczy.

**K.M.:** I w tych realiach funkcjonowaliście. Jak rozumiem, trudno było ich nie brać pod uwagę.

**A.S.:** To znaczy: intelektualnie ja śledziłem uważnie i czytałem bardzo dużo, myślę, że często więcej niż ludzie w kraju, którzy nie do wszystkiego mieli dostęp. Śledziłem to, co było publikowane w różnych obiegach – i w pismach katolickich, i podziemnych, i to, co Wolna Europa nadawała, z którą współpracowałem wtedy intensywnie, i to, co wydawała prasa emigracyjna. Mnie interesowała, również ze względów zawodowych, ewolucja społeczeństwa, nastroje, styl myślenia i oczywiście – ze względu na osobistą wrażliwość – również kwestia żydowska. Chociaż w żadnym wypadku nie wyłącznie, nie byłem obsesyjnie skoncentrowany na problematyce żydowskiej, ale oczywiście to była istotna komponenta. W tym sensie z zainteresowaniem obserwowałem na przykład zbliżenie ze środowiskami katolickimi, to przenikanie się, łącznie z takim

<sup>16</sup> Mowa o wynikach serii terenowych badań antropologicznych nad współczesnymi formami tzw. legend o krwi, antysemitycznych oskarżeń Żydów o mordowanie dzieci chrześcijańskich i profanację konsekrowanych hostii. Badania te prowadzone były przez zespół kierowany przez Joannę Tokarską-Bakir w okolicach Białegostoku i Orli (lata 2004–2006) i w okolicach Sandomierza (lata 2005–2006). Dowiodły współczesnej żywotności legend o krwi i ich znaczenia w obrębie współczesnej polskiej religijności.

punktem szczytowym, jak przyjęcie przez prymasa [Stefana] Wyszyńskiego [Jacka] Kuronia i [Adama] Michnika<sup>17</sup>. To byłoby dzisiaj nie do pomyślenia. W każdym razie obserwowałem to z zainteresowaniem, ale też z pewnym sceptycyzmem. Pamiętam, że miałem bardzo gorące dyskusje z Adamem Michnikiem, który przyjechał do Francji, kiedy w Paryżu była wydawana jego książka [*Kościół, lewica, dialog*], bo były tam rzeczy, które były dla mnie trudne do zaakceptowania. Ale rozumiałem równocześnie jego główny przekaz, że istniał pewnego typu obskurantyzm lewicowy, który nie pozwalał na zrozumienie tego, jaki potencjał wolnościowy był w przekazie chrześcijańskim...

**K.M.:** Potencjał wolnościowy?

**A.S.:** Oczywiście. Chociażby dlatego, że [Kościół] był przeciwko monopolowi słowa oficjalnego, że kościoły tworzyły możliwości rozmowy, które były zupełnie inne od oficjalnego dyskursu.

**K.M.:** I miał Pan wtedy przekonanie, że to jest jakaś rzeczywista szansa na zmianę na plus?

**A.S.:** To na pewno. Jednocześnie byłem dość sceptyczny. Uważałem, że rozumiałem to doskonale, ale równocześnie byłem przekonany, że to również jest wynikiem dobrej woli jednej i drugiej strony. Oczywiście w Kościele były sceny wrogości różnych księży, były też opory, a równocześnie następowało zbliżenie, tylko że w jakimś sensie ono było zdeterminowane sytuacją rozkładającego się, ale ciągle represywnego PRL-u i uświadomieniem sobie – zarówno przez ludzi Kościoła instytucjonalnego i inteligencję katolicką, a z drugiej strony przez inteligencję laicką, często lewicową i z częścią wręcz wywodzącą się z PZPR-u – że istnieje obszar wspólnych wartości i wspólnych interesów. O czym pisali Jacek Kuroń, Adam Michnik.

**K.M.:** I nie miał Pan wtedy wrażenia, że ze strony kościelnej to jest jakiś manewr?

**A.S.:** Miałem na tyle dużo sceptycyzmu, że uważałem, że to nie jest zbyt głębokie, że istnieją tutaj istotne różnice, ale równocześnie wydawało mi się to zjawiskiem niezwykle pozytywnym. Ostatnio w rozsianych uwagach Andrzej Leder pisał, że w latach siedemdziesiątych poddanie się inteligencji laickiej dominacji katolickiej zabiło szansę myśli lewicowej<sup>18</sup>.

**K.M.:** Nie pamięta Pan tego wrażenia z tamtych czasów?

**A.S.:** Nie, nie że zabija myśl lewicową, natomiast miałem to poczucie, o którym mówiłem wcześniej przy okazji książki Michnika, że uważałem, że jest godność również mojej

17 Mowa tu o audyencji, jakiej prymas Polski Stefan Wyszyński udzielił Jackowi Kuroniowi i Adamowi Michnikowi 20 maja 1976 roku w Pałacu Prymasowskim w Warszawie.

18 Andrzej Leder mówi w wywiadzie: „Wielu przedstawicieli opozycji wywodziło się z tradycji lewicowej i definiowało problemy społeczne w kategorii nierówności i wyzysku. Tak zrobili chociażby Jacek Kuroń i Karol Modzelewski w swoim słynnym *Liście otwartym do Partii* z lat sześćdziesiątych. Był on w istocie analizą dyktatury klasowej, którą był PRL. Natomiast od momentu porozumienia Kościoła i opozycji w latach siedemdziesiątych dominować zaczęła swoista mieszanka, język liberalno-konserwatywny. Językiem opozycji demokratycznej stał się język liberalny, choć jednocześnie istniał w niej zawsze bardzo silny nurt konserwatywny. Po klęsce «S[solidarności]» spowodowanej przez stan wojenny, narracja ta została uzupełniona przez neoliberalizm gospodarczy. Mainstreamem stał się wówczas liberalizm w gospodarce, konserwatyzm społeczny. Nawet, jeśli cały czas Modzelewski czy Kuroń powtarzali swoje, to w stanowisku walki o równość stali się całkowicie osamotnieni” (Orzechowski & Leder, 2016). Na ten temat Leder pisał również w artykule z 2013 roku (Leder, 2013).

postawy, że ja nie wierzę, ale to nie jest wyłącznie negatywny wybór, że to zawiera w sobie również pozytywne elementy. Ten fundamentalny stosunek był dla mnie nie do przyjęcia. Natomiast nie sądzę, żeby to było przyczyną procesu, który zresztą wszędzie jest widoczny, pewnego osłabienia myśli lewicowej i ofensywy myśli konserwatywnej, jeżeli nie reakcyjnej. To jest zjawisko znacznie szersze i tutaj myślę, że Leder nie ma racji, ale w jego obserwacji tamtego czasu jest coś z prawdy – poczucie w inteligencji laickiej, pewne poczucie winy za przeszłość, mimo to, że Adam Michnik oczywiście należał do pokolenia, które w żadnym wypadku tym nie grzeszyło.

**K.M.:** Wspominał Pan kiedyś, że krytykę katolickiego komponentu inteligencji polskiej słyszał Pan od Pana ojca, Grzegorza Smolara<sup>19</sup>. Że przed Marcem 1968 roku różniło Pana od reszty środowiska to, że był Pan świadomy, na co kulturę polską stać.

**A.S.:** Może nie kulturę, ale rzeczywiście pewne elementy kultury odgrywały tu istotną rolę. Miałem natomiast świadomość nie tylko rozpowszechnienia antysemityzmu, ale również [tego], że narasta [jego] fala w świecie oficjalnym. Tego byłem świadom i tym różniłem się od bardzo wielu moich przyjaciół.

**K.M.:** Jeśli chodzi o Pana ojca, to jaki to był rodzaj komunikacji?

**A.S.:** Ojciec był człowiekiem odważnym, czego dowiódł swoim życiem. Równocześnie był w nim pewien strach, który się wyrażał w nadmiernej ostrożności. Przestrzegał mnie przed formułowaniem sądów, a nawet przed organizowaniem zabaw, kiedy się zbliżało jakieś święto katolickie; on pamiętał przedwojenne pogromy przed Wielkim Piątkiem. U niego była gdzieś zakodowana taka tradycyjna ostrożność, żeby nie powiedzieć strach żydowski przed otoczeniem katolickim. Ja byłem tego świadom jako bardzo młody człowiek.

**K.M.:** Czyli to był bardziej ten rodzaj ostrożności niż informacje, które Panu przekazywał?

**A.S.:** To, co od niego wiedziałem, świadomie przekazywane czy nie, czy po prostu dzięki temu, że mogłem czytać rzeczy, które on otrzymywał, a które nie były w powszechnym obiegu, to była wiedza o narastających ekscesach antysemickich w oficjalnej Polsce. To, co wówczas było utożsamiane z tak zwanym moczaryzmem, było zjawiskiem nasilającym się. Ale to działało się również na fali pozytywnego procesu, jakim był 1956 rok, wtedy też były bardzo silnie obecne elementy antysemickie i była duża fala emigracji, większa niż ta po 1968 roku. Ja byłem tego świadom, między innymi dzięki temu, że poprzez stosunki z ojcem obcowałem ze światem żydowskim, który w sposób naturalny był niesłychanie uwrażliwiony na wszelkie tego typu sygnały.

<sup>19</sup> Grzegorz Smolar, Hersz Smolar (1905–1993) – polityk, działacz społeczny, dziennikarz, pisarz. Członek Komunistycznej Partii Polski i (od 1925 roku) Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, organizator struktur partii we wschodniej Polsce i redaktor czasopism, kilkakrotnie aresztowany przez władze polskie. Po wybuchu wojny i ofensywie nazistowskich Niemiec na ZSRR w 1941 roku został uwięziony w getcie w Mińsku, gdzie był jednym z organizatorów zbrojnego ruchu oporu, a po wydostaniu się z getta został członkiem leśnego oddziału radzieckiej partyzantki. Po wojnie działacz Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, a w latach 1949–1950 jego przewodniczący, następnie przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce i redaktor miesięcznika „Folks-Sztyme”. W marcu 1968 roku zwolniony z pracy, w roku 1971 wyjechał do Izraela. Pracował w Bibliotece Narodowej w Jerozolimie i na Uniwersytecie w Tel Awiwie.

**K.M.:** Czy po tym, jak Pan wyjechał, mieliście z ojcem kontakt?

**A.S.:** Tak, oczywiście. On parę miesięcy przede mną wyjechał do Izraela. Regularnie go odwiedzałem, on przyjeżdżał do nas czy do brata do Anglii, pisaliśmy listy.

**K.M.:** Jak on postrzegał to, co wy robiliście?

**A.S.:** Wtedy, na emigracji, myślę, że to już nie było dla niego żadnym problemem. Myślę, że postrzegał to pozytywnie. U niego nie było tej reakcji, która była obecna u wielu Żydów, którzy wyjechali, to znaczy obsesyjnego odrzucenia Polski; reakcji na to, co postrzegane było jako odrzucenie ich przez Polskę. U ojca tego w ogóle nie było. On pozostał niesłychanie zainteresowany sprawami polskimi, śledził je i miał bardzo zdrowy osąd. Natomiast w czasach, gdy mieszkał jeszcze w Polsce, w czasach przed Marcem, ja wyczuwałem u niego ten strach. On nigdy nie próbował wpływać na moje decyzje, ale był człowiekiem, który sam, dzięki polskiemu więzieniu, nie poznał Syberii; dlatego że, chociaż został wezwany do Moskwy, tam nie pojechał, bo szczęśliwie siedział w polskim więzieniu. Ale wielu jego przyjaciół zginęło, o czym on doskonale wiedział, i w nim ten strach był. I nawet gdy siedzieliśmy z bratem w więzieniu, to zrozumiałem później, że on nie wierzył w to, że my z więzienia wyjdziemy. Mimo to, że był komunistą – można powiedzieć, że w tym okresie już wychodził z komunizmu – to równocześnie był w nim strach przed tym molochem, przed tym zagrożeniem. Myślę, że miał do naszych działań stosunek ambiwalentny – z jednej strony był strach przed tym, co się nam może stać, a z drugiej strony była duma człowieka, który wielokrotnie w życiu potrafił ryzykować i płacił bardzo wysoką cenę – duma, że odziedziczyliśmy po nim te cechy. Ja kiedyś już wspominałem bardzo dramatyczną rozmowę, którą miałem z nim w Izraelu, kiedy on był w szpitalu. Te rozmowy często były konfliktowe, ja sobie drwiłem, ironizowałem z przeszłości, z komunizmu i on wtedy powiedział mi: „wiesz, my się różnimy oczywiście poglądami, należymy do różnych pokoleń, różne przekonania, różne wiary nas dzielą, natomiast jest rzecz, która nas łączy, która jest bardzo istotna – to znaczy nigdy nie uważaliśmy spraw prywatnych za najważniejsze i byliśmy gotowi zawsze angażować się w sprawy publiczne, i płacić za to cenę”. To mnie wzruszyło, bo uznałem, że była w tym prawda. On miał ten ambiwalentny stosunek, była to mieszanina strachu i dumy, i w jakimś sensie podziwu.

**K.M.:** Jak na międzypokoleniowym gruncie odbył się ten moment, kiedy wy jako grupa czy pokoleniowa formacja odrzuciliście ich wybory, których oni dokonali jako komuniści?

**A.S.:** On też ewoluował. Były jakieś rozmowy, jakieś potyczki, ale nie było zasadniczego zderzenia. On ewoluował i tak naprawdę od 1956 roku sobie zdawał sprawę, wiedział, co się działo w Związku Radzieckim, co się działo w Polsce, i nawet jeśli próbował to wszystko racjonalizować, to zdawał sobie sprawę, że to była klęska tej całej sprawy, o którą walczył. Racjonalizował jak wielu ludzi, którzy byli komunistami, ale często też jak ludzie na Zachodzie, którzy z komunizmem nic nie mieli wspólnego, którzy racjonalizowali to doświadczenie, mówiąc, że przepowiednie Marksa były realizowane w krajach

zacończonych, niedorozwiniętych i stąd to barbarzyństwo i patologia. I że gdyby to działo się w krajach rozwiniętych, to zupełnie inaczej by wyglądało. Ten argument był silnie obecny jako próba usprawiedliwienia, uzasadnienia czy przynajmniej wyjaśnienia tego, co się działo.

### ***Tabu i niewinność***

**K.M.:** Później, w latach osiemdziesiątych, w tekście *Tabu i niewinność* (Smolar, 1986) pisał Pan dość ostro o winie Żydów, czy Żydów komunistów, za – co Pan napisał wprost – zdradę. Chciałbym też zapytać nieco więcej o sam ten tekst, o to skąd on się wziął i co zawierał. Gdy go czytam, widzę w nim trzy moduły: pierwszy, w którym Pan zestawia ze sobą sytuację zaraz przed wojną, sytuację, w której znaleźli się Polacy (w rozumieniu chrześcijan, katolików) i Żydzi. I pisze Pan, że trudna do zrozumienia jest dla Pana sytuacja, w której Żydzi jako grupa stają po stronie komunizmu, i że jest to rodzaj pęknięcia czy też winy. Czy to było jakiegoś rodzaju odbiciem rozmów z Pana ojcem?

**A.S.:** Nie, to nie było wynikiem rozmów, było raczej wynikiem refleksji na temat statusu i sensu mojego zaangażowania w sprawy Polski. Najlepszy komplement, jaki otrzymywałem w związku z tym tekstem – często również od cudzoziemców – to [ten], że z niego trudno jest wyczytać, czy ja jestem Żydem, czy Polakiem.

**K.M.:** To był komplement?

**A.S.:** W tym sensie, że potrafię, analizując i formułując często ostre sądy, zachować pewien dystans i rozumiejącą postawę, że – ujmując to w kategoriach procesowych – próbuję zająć rolę raczej sędziego niż prokuratora czy obrońcy.

**K.M.:** Tak jak mówiłem, gdy czytam ten tekst, widzę w nim trzy moduły. Pierwszy z nich to ten, w którym pisze Pan o komunizmie jako pęknięciu, które jest niemal winą – wydaje mi się, że to słowo tam pada – winą Żydów mieszkających w Polsce. Z tym sądem nie jestem w stanie sam się zgodzić, gdy czytam ten tekst. Później następuje ten moduł, w którym pisze Pan o Marcu 1968 roku i również o Październiku 1956 roku jako o częściach ciągłego procesu; nazywa Pan Marzec zdarzeniem, które pozostaje w ciągłości z Październikiem i z czystką, która wtedy się odbyła<sup>20</sup>. A na koniec pojawia się rodzaj uniewinnienia

<sup>20</sup> Jak pisała o polskim Październiku 1956 roku Ewa Węgrzyn, „tłumiona od czasu pogromu kieleckiego z 1946 roku fala antysemityzmu rosła w kręgach aparatu partyjnego. [...] Wątek «żydokomuny» i «odpowiedzialności Żydów» za stalinizm pojawiał się często na zebraniach partyjnych i przedwyborczych. Skutkowało to przeniesieniem nastrojów antysemitycznych na znaczącą część społeczeństwa. Zwalniano z pracy osoby pochodzenia żydowskiego, pod szyldem tzw. regulacji kadr. [...] Straszono lub bito żydowskie dzieci, czasami dochodziło do niszczenia mienia w żydowskich placówkach. Do najpoważniejszych wystąpień antyżydowskich doszło w październiku 1956 roku na Dolnym Śląsku. [...] Ataki antysemityczne początkowo przejawiały się tylko w napaściach słownych, a potem były to również napaści fizyczne. Żydów atakowano w miejscach i instytucjach publicznych. Jesienią 1956 roku doszło we Wrocławiu do zabójstwa na tle rasistowskim zegarmistrza Chaima Rutkowicza. Morderca oświadczył, że chciał się «zemścić na Żydach». Antyżydowskie rozruchy nastąpiły w Wałbrzychu i tylko dzięki szybkiej interwencji wojska i milicji nie przekształciły się w pogrom. We Wrocławiu i innych miastach na drzwiach mieszkań żydowskich masowo pojawiały się napisy wzywające Żydów do opuszczenia Polski” (Węgrzyn, 2010, ss. 138–139).

katolicyzmu, pada tam teza, że sam katolicyzm nie jest winny antysemityzmowi. Gdy czytam ten moduł pierwszy i ostatni, to nie rozumiem – skąd to się bierze?

**A.S.:** Wie Pan, ja na pewno nie podzieliłbym tego tekstu na trzy moduły, trudno byłoby mi zgodzić się z Pana interpretacją. Jeżeli chodzi o to, co Pan nazywa pierwszym modułem: ja nie mówię tam, że to jest tak, że Żydzi utożsamiali się z komunizmem, tylko część Żydów, przede wszystkim pewne grupy młodzieżowe, natomiast większość Żydów była konserwatywna, wierząca, i oni bali się komunizmu. Ich wybór Związku Radzieckiego często wynikał z większego strachu przed nazizmem. Chociaż – jak sam tam piszę – oni nie mieli jeszcze wtedy świadomości, czym dla Żydów w istocie jest nazizm. W tym pierwszym okresie jeszcze nie było Holokaustu i stąd nawet ucieczki pod okupację niemiecką pod wpływem doświadczeń z komunizmem. W tym tekście staram się tłumaczyć, skąd wynikały postawy Żydów: po pierwsze, z poczucia alienacji, wykorzenienia i narastającej w latach trzydziestych wrogości społeczeństwa polskiego, i że skutkiem była albo ucieczka w emigrację do Ameryki i Palestyny, albo tradycjonalizm religijny i zamknięcie się we wspólnotach, albo ucieczka w komunizm. Piszę, że to była jedna z dróg wyboru; i poza tym komunizm, nawet jeżeli był represywny, to równocześnie nie miał w sobie dyskryminacji narodowościowej. Z punktu widzenia komunizmu Polacy, Białorusini, Ukraińcy czy Żydzi – to było bez różnicy. Polacy byli gorsi dla komunistów i Związku Sowieckiego ze względu na to, że stanowili większy potencjał wybuchowy, większe zagrożenie. I z tego brało się uwiedzenie, ono zresztą dotyczy pierwszych miesięcy przede wszystkim, później to się zmienia. Procent Żydów na „białych niedźwiedziach”<sup>21</sup> jest większy niż procent Polaków.

**K.M.:** Co było przyczyną, dla której ten wątek wtedy trzeba było poruszyć?

**A.S.:** To było oczywiste – dlatego. Wie Pan, politycznie ja się zawsze angażuję i zazwyczaj dość zdecydowanie i radykalnie, natomiast intelektualnie staram się pokazać raczej złożoność zjawisk i tragizm historii. I to jest mój zarzut na przykład pod adresem Jana Tomasza Grossa. Teraz wydana została książka-rozmowa z nim...

**K.M.:** W której Pan również się wypowiada.

**A.S.:** Gdzie ja wypowiadam się dość ostro – tam, gdzie reasumuję moje zarzuty pod adresem tego, co on pisze. Między innymi jednym z głównych zarzutów jest [to], że nie ma tam w ogóle rozumiejącej analizy; to znaczy, że on odrzuca w ogóle myśl, że to nie jest jednak sprawą przypadku, że w całym pasie okupowanym przejściowo przez Związek Sowiecki później mają miejsce pogromy, że to się wiązało również z tym zjawiskiem, że komunizm miał dla Żydów wiele atrakcyjnych cech, których nie miał dla większości społeczeństw miejscowych. Tłumaczę, że są powody, dla których tak było, ale trudno analizując reakcje miejscowych społeczeństw – nie usprawiedliwiając w żadnym wypadku ani pogromów, ani wydawania Żydów [niemieckim nazistom] – nie pokazać mechanizmu, dla którego właśnie na tych ziemiach te zjawiska miały miejsce.

21 Mowa o prowadzonych w ZSRR wywózkach na północne obszary Syberii.



**K.M.:** I Pana zdaniem wciąż one miały miejsce również dlatego, że – jak Pan wcześniej powiedział – były grupy młodzieży żydowskiej, które pozytywnie postrzegały komunizm?

**A.S.:** Powodów jest wiele. Po pierwsze, oczywiście, nagle Polacy zobaczyli Żydów w miejscach, w których wcześniej ich nie było. Druga Rzeczpospolita nie była państwem równości, na przykład w urzędach, w wojsku Żydów nie było prawie i nagle się pojawili. To był szok.

**K.M.:** Dla antysemitów musiał to być ogromny szok.

**A.S.:** Można powiedzieć, że nie tylko dla antysemitów, w każdym razie nie tylko dla radykalnych antysemitów. Tej grupy tam wcześniej nie było. Na dodatek, kiedy pojawiły się grupki żydowskie, które miały transparenty „witamy wyzwolicieli” – nawet jeżeli to było zjawisko marginalne – wytwarzała się pewnego typu obsesja, która, jeśliby racjonalnie zbadać postawy całej społeczności żydowskiej, na pewno nie była usprawiedliwiona, ale to nie są warunki, w których funkcjonuje normalna opinia publiczna i w których można zbadać, jaka ona jest rzeczywiście...

**K.M.:** Co do usprawiedliwienia – w *Tabu i niewinności* pisze Pan: „ale czy może [brak równości w Drugiej Rzeczypospolitej] w jakimkolwiek sensie usprawiedliwiać tę postawę [niektórych Żydów], za którą zresztą bardzo szybko musieli zapłacić wysoką cenę? Gdyby tylko kwiatami witano. Ale były rzeczy gorsze, znacznie gorsze. Żydzi, komuniści i nie, inteligenci czy półinteligenci, jako ludzie zasadniczo godni zaufania, zaludniali administrację lokalną, stawali się pomocnikami w organizowaniu władzy sowieckiej. Gorzej jeszcze – pomagali w wyłapywaniu polskich oficerów, przedstawicieli polskiej administracji poszukiwanych przez okupanta. Cóż z tego, iż w ślad za nimi i setkami tysięcy innych Polaków na białe niedźwiedzie wysłano również tysiące Żydów. Wywożono ich nie dlatego, że byli Żydami, ale dlatego, że bardzo szybko przestawali się entuzjasmować nową władzą” (Smolar, 1986, ss. 97–98).

**A.S.:** Wie Pan, to jest prawda. Ja pamiętam, że [Czesław] Miłosz mi przesyłał wycinki wspomnień z tamtych czasów, które były straszne. A on oczywiście nie był antysemitą. I znów – można powiedzieć, że to były pewnego typu incydenty, ale pewnego typu incydenty, zwłaszcza w atmosferze takiego zgeneralizowanego antysemityzmu, urastają do roli symbolu.

**K.M.:** Ale czy to było konieczne, żeby zestawiać te incydenty z postawą Polaków, z pogromami?

**A.S.:** Gdy ja próbuję zrozumieć, jak to się zdarzyło, że w tym pasie odbyły się te pogromy, to muszę znaleźć argumenty racjonalne. Jan Gross to odrzuca, twierdzi, że to jest kompletnie wymyślone. Te najgorsze przejawy, o których mówię, miały miejsce w pierwszych miesiącach, wywózka ma miejsce później nieco. To ma głębsze korzenie. Przecież w 1918 i 1919 roku było wiele pogromów w Polsce<sup>22</sup>, na ziemiach polskich. I jak często mniejszości

<sup>22</sup> Mowa o pogromach Żydów, dokonanych przez grupy Polaków przed i niedługo po momencie odzyskania przez Polskę niepodległości, m.in. we Lwowie (22–24 listopada 1918 roku), Wilnie (19–23 kwietnia 1919 roku) oraz mniejszych ośrodkach szczególnie na południu Polski, m.in. Strzyżowie (21 kwietnia 1919 roku), Baranowie (5 maja 1919 roku), Kolbuszowej (6 maja 1919 roku) i innych. Mowa także o dziesiątkach pogromów, morderstw

utożsamiały się z imperium, w tym przypadku rosyjskim, imperium zapewniało ład i bezpieczeństwo dla mniejszości na danym terytorium. Polacy stali się zagrożeniem i przez cały okres międzywojenny dla bardzo wielu Żydów Polska nie była ich państwem.

**K.M.:** Ja chcę zapytać o sens tego argumentu w 1986 roku. Pana tekst był częścią tego całego numeru „Aneksu”, poświęconego po części antysemityzmowi.

**A.S.:** Tytuł bloku tekstów był: *Żydzi jako polski problem* (Aneks, 1986).

**K.M.:** A więc: Żydzi jako problem Polaków. Inaczej mówiąc – Polacy mają jakiś problem z Żydami i pytanie jest: jaki to jest problem. Poza tym, że ja próbuję zrozumieć i nie całkiem wciąż mogę zrozumieć miejsce Pana argumentu, to próbuję też zrozumieć, jaki jest szerszy kontekst ówczesnej debaty, debaty z połowy lat osiemdziesiątych. Chwilę wcześniej ukazał się film Claude’a Lanzmanna *Shoah* (1985), pojawiały się serie tekstów na ten temat...

**A.S.:** Ja nie pamiętam, jaka była sekwencja, czy *Shoah* ukazał się przedtem, tak?

**K.M.:** Tak, to było wcześniej. I tu jest moje pytanie – co inspirowało was do wejścia w tę debatę w taki konkretny sposób, a po drugie, chcę pytać o samą debatę, bo o ile wiem, „Aneks” był pierwszym w ogóle pismem, który ten temat w języku polskim poruszył.

**A.S.:** Można powiedzieć, powodem były nasze własne problemy czy też moje problemy.

**K.M.:** Ale wtedy, konkretnie w 1986 roku?

**A.S.:** To były problemy istniejące cały czas, ale też był to problem uznania momentu, w którym można i warto to poruszyć. Za legendarny punkt wyjścia całej debaty przyjmuje się artykuł [Jana] Błońskiego [*Biedni Polacy patrzą na getto*] (Błoński, 1987).

**K.M.:** A myśl Błońskiego, żeby napisać ten artykuł, powstała w roku 1983 na konferencji w Oksfordzie<sup>23</sup>, prawda? Pan tam był?

**A.S.:** Byłem.

**K.M.:** Jak Pan to pamięta?

**A.S.:** Wie Pan, mówiąc prawdę, ja wątpię, żeby ta myśl powstała u Błońskiego wówczas.

**K.M.:** Antony Polonsky<sup>24</sup> twierdził, że taka była inspiracja. Rafael Scharf<sup>25</sup> wygłosił w Oksfordzie tekst pod tytułem *Cum ira et studio* (Scharf, 1996), w którym starał się znaleźć

---

i napaści na Żydów dokonywanych przez żołnierzy polskich i grupy ludności cywilnej podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 roku.

23 Mowa tu o międzynarodowej konferencji na temat relacji polsko-żydowskich, zorganizowanej na uniwersytecie w Oksfordzie w dniach 17–21 września 1984 roku.

24 Antony Polonsky (ur. 1940) – historyk, autor prac na temat dwudziestowiecznej historii Polski i nowożytnych dziejów Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej. Pracownik naukowy London School of Economics (od 1970 roku) oraz Brandeis University (Waltham, MA, USA). Współzałożyciel Instytutu Studiów Polsko-Żydowskich (*Institute for Polish-Jewish Studies*) w Oksfordzie i czasopisma „Polin. A Journal of Polish-Jewish Studies”. Główny historyk wystawy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie.

25 Rafael Felix Scharf (1914–2003) – dziennikarz, pisarz, historyk. Urodzony w Krakowie, od roku 1938 mieszkał w Londynie. W czasie drugiej wojny światowej żołnierz armii brytyjskiej, sekretarz Ignacego Schwarzbarta. Po wojnie uczestnik komisji badającej zbrodnie nazistowskie. Właściciel przedsiębiorstwa wydawniczego w Londynie. Współzałożyciel Instytutu Studiów Polsko-Żydowskich (*Institute for Polish-Jewish Studies*) w Oksfordzie.

ten „złoty środek” pomiędzy tzw. żydowskim a tzw. polskim punktem widzenia, i według Polonsky'ego Błoński mówił, że podczas słuchania tego tekstu uruchomiła mu się ta myśl, którą później zapisał...<sup>26</sup>

**A.S.:** Nawet jeżeli, to minęło sporo lat. Ja myślę, że nasz blok odegrał istotną rolę...

**K.M.:** Zdecydowanie.

**A.S.:** ...do którego Błoński się w ogóle nie odniósł, natomiast jest rzeczą interesującą, że w polskich debatach nasz blok w ogóle nie jest wspominany. Chociaż nie mogę narzekać, bo mój tekst doczekał się trzech wydań, poza licznymi wydaniem zbiorowymi. Ale faktem jest, że Błoński uzyskał pierwszeństwo, mimo to, że pewne jego tezy dzisiaj wydają się bardzo naiwne. Ja Panu opowiem o tej konferencji, ona dla mnie też była istotna. Pojechałem na nią nie jako uczestnik, tylko żeby posłuchać.

**K.M.:** A kto Pana na nią zaprosił?

**A.S.:** Chyba nawet mnie nie zaproszono, po prostu napisałem, że chcę przyjechać. Znałem [Antony'ego] Polonsky'ego, który ją zorganizował, Leszek Kołakowski tam jechał i wystarczająco wielu przyjaciół. Chciałem tam pojechać dlatego, że ta problematyka była dla mnie istotna. Nie zabierałem głosu, tylko słuchałem. Pamiętam, że było to fascynujące. Temat, który Pan sformułował na początku, jest bardzo interesujący – mianowicie była tam asymetria uczestników. Ze strony polskiej była tam rzeczywiście elita polskiej inteligencji. Był tam Miłosz, Kołakowski, [Jerzy] Turowicz, [Władysław] Bartoszewski i właściwie jedna tylko taka dwuznaczna postać – on już nie żyje – [Ryszard] Bender<sup>27</sup> tam był, i pamiętam, że podlizywał się Żydom, jak tylko mógł.

**K.M.:** Był tam też Jacek Majchrowski, obecny prezydent Krakowa, zresztą wybrany na kolejną kadencję<sup>28</sup>. Wygłosił tam taki referat o tym, że prawicowy syjonizm [Zeewa] Żabotyńskiego i ONR to jest coś wzajemnie podobnego<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Jak pisze Antony Polonsky, „Konferencja oksfordzka była dla Jana Błońskiego głównym bodźcem do napisania artykułu *Biedni Polacy patrzą na getto*, zamieszczonego w «Tygodniku Powszechnym» z 11 stycznia 1987. Esej ten był punktem zwrotnym w dyskusji nad kwestiami polsko-żydowskimi, prowadzonej w powojennej Polsce. Na konferencji w Oksfordzie Rafael Scharf wygłosił przemówienie pod znaczącym tytułem *Cum ira et studio*, w którym wyraził ból spowodowany tym, że «tkanina polsko-żydowskiego współistnienia została bezpowrotnie zniszczona». Mówił o «bólu nieodwzajemnionej miłości» Żydów, «tego ostatniego pokolenia, które gaśnie pomału», a «nie wymazało ze swoich serc kraju, w którym się urodzili i dorastali, którego krajobraz, język i poezję pokochali; gotowi byli przelać krew za Polskę, być jej prawdziwymi synami. A to, że uczucia te i intencje były niewystarczające, złamało im serca» (Polonsky, 2011, ss. 16–17).

<sup>27</sup> Ryszard Bender (1932–2016) – historyk i polityk, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1969–1979), od 1985 roku profesor. Działacz opozycji politycznej w PRL, współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Lublinie, poseł na sejm PRL koła poselskiego „Znak”. Po 1989 roku poseł i senator partii prawicowych i nacjonalistycznych (m.in. Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, Ligi Polskich Rodzin, Prawa i Sprawiedliwości). Publicysta Radia Maryja i powiązanych mediów, autor wypowiedzi antysemickich, w 2010 roku oskarżany o negację zagłady Żydów.

<sup>28</sup> Rozmowę prowadzono 22 października 2018 roku, dzień po wyborach samorządowych w Polsce. W wyborach do samorządu Krakowa starający się o reelekcję prezydent miasta Jacek Majchrowski uzyskał 45,8% głosów, co stanowiło najwyższy wynik w pierwszej turze wyborów na to stanowisko.

<sup>29</sup> Jak sam Jacek Majchrowski podsumował swoje konferencyjne wystąpienie, „dotyczyło [ono] stosunku nacjonalistycznych ugrupowań tak polskich, jak i żydowskich do tak zwanego problemu żydowskiego” (Majchrowski, 1985, s. 324). Antony Polonsky relacjonował, że „przedstawiona przed dr Jacka Majchrowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego próba zademonstrowania bliskości poglądów pomiędzy polskimi i żydowskimi nacjonalistami wywołała silne protesty zgromadzonych [na konferencji] naukowców, niezależnie od podziałów etnicznych i geograficznych” (Polonsky, 1984, s. 53). Z opublikowanym w piśmie „Polin. Studies in Polish Jewry” referatem Majchrowskiego polemizował też Ezra Mendelsohn (Majchrowski, 1988; Mendelsohn, 1988).

**A.S.:** Jego nie pamiętałem, nie było mi znane to nazwisko. Pierwszy raz się z nim spotkałem, kiedy moi przyjaciele Król i Karpiński w swojej niebieskiej serii zamieścili jego książkę (Majchrowski, 1984). Pamiętam te nazwiska, które wymieniłem, i rzeczywiście był to kwiat inteligencji. Otóż po stronie żydowskiej byli specjaliści w dość wąskiej dziedzinie. Specjaliści od Holocaustu, od okupacji – historycy, publicyści. Ta asymetria była czymś niesamowitym. Widać było, że po stronie polskiej temat jest problemem narodowym, że to jest problem moralny i intelektualny pierwszej wagi – dla ludzi, którzy tam byli obecni. Po stronie żydowskiej przyjechali ci, którzy się tym zawodowo zajmowali, których poziom niekiedy był średni.

**K.M.:** Średni, tak Pan to odbierał?

**A.S.:** Tak. Był tam na przykład [Shmuel] Krakowski z Yad Vashem<sup>30</sup>, nie nadzwyczajne zrobił na mnie wrażenie. Niektórzy byli solidnymi specjalistami, ale daleko im było do klasy Miłosza, Kołakowskiego, Turowicza i innych. Intelektualnie czy biograficznie. Bardzo ciekawy był tam dyskurs dominujący: Żydzi formułowali akty oskarżenia, czasami subtelnie, czasami brutalnie, natomiast Polacy wręcz przeciwnie, podkreślali, że okres wojny to był moment braterstwa, zbliżenia, zrozumienia, przezwyciężenia antysemityzmu w jakimś sensie...

**K.M.:** Czy była tam świadomość, że to jest bzdura?

**A.S.:** Myślę, że nie było. Cytuję w moim artykule szereg wypowiedzi ludzi, których kochałem, z którymi się przyjaźniłem, Turowicza na przykład, Bartoszewskiego...

**K.M.:** O którym artykule Pan mówi, o *Tabu i niewinności*?

**A.S.:** Tak. Na początku cytuję kompletnie nieprzystające do siebie oceny Polaków i Żydów na temat tej przeszłości.

**K.M.:** Czyli ta część tekstu to było echo tego Pana doświadczenia z konferencji?

**A.S.:** Te wypowiedzi nie były z konferencji, ale to było dokładnie również moje odczucie podczas niej. Pamiętam, że siedziałem obok Miłosza, a Miłosz nie zabierał głosu i chichotał. Miał dystans do tego. Śmiał się z wypowiedzi Polaków. Miał świadomość nieprzystawania słów do rzeczywistości, ale wyraźnie nie chciał tego powiedzieć. Miał tylko wieczór poetycki, gdzie – to też jest interesujące, nigdy go nie zapytałem dlaczego – nie chciał odczytać wierszy, które dla Żydów były najważniejsze, czyli *Campo di Fiori* i *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*...

**K.M.:** Odczytał je tam.

**A.S.:** Odczytał, ale właściwie pod przymusem. Bardzo intensywnie nalegano. To było po kolacji, wieczorem, w czasie tej konferencji.

<sup>30</sup> Shmuel Krakowski (1926–2018) – historyk zagłady Żydów. Podczas drugiej wojny światowej więzień getta w Łodzi i organizator syjonistycznych organizacji konspiracyjnych w tym getcie, później więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, Buchenwald i Theresienstadt. Po wojnie żołnierz Wojska Polskiego i pracownik wywiadu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Wewnętrznego (w latach 1949–1966), następnie pracownik Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego w Łodzi i pracownik archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Zwolniony z pracy w marcu 1968 roku, wyjechał do Izraela, gdzie pracował naukowo w Instytucie Yad Vashem, publikując prace historyczne na temat historii Zagłady.

**K.M.:** On nie planował przeczytać tych wierszy, ale bardzo go poproszono i on to zrobił?

**A.S.:** Absolutnie. Nie wiem właśnie dlaczego, może nie cenił tych wierszy, uznawał być może, że wpisują się w atmosferę, którą określił znacznie później słynną frazą „szlachetność, niestety” (Miłosz, 1984) – angażowania się poetów w rzeczy publiczne, co negatywnie wpływało na jakość poezji. Nie wiem. Ale pamiętam, że nie chciał.

**K.M.:** I mimo chichotania on nie zaprotestował i nikt nie zaprotestował przeciwko tym bzdurom, które tam mówiono?

**A.S.:** Pamiętam, że dla Leszka Kołakowskiego, osoby bardzo mi bliskiej, to była bolesna sprawa. Dla niego to było nie do przyjęcia, ten obraz stosunków w okresie wojny przedstawiany przez Żydów, rola wielu Polaków w zagładzie Żydów – dla niego było to nie do przyjęcia. On żył w innym środowisku. Był wtedy bardzo młodym chłopcem, żył w środowisku inteligencji, gdzie pomagano masowo i w co drugim mieszkaniu byli ukrywani Żydzi.

**K.M.:** I mógłby nie wiedzieć?

**A.S.:** On na pewno nie wiedział. Pamiętam, że dla niego to było strasznie bolesne, nie miałem odwagi zadać mu pytania na ten temat.

**K.M.:** Ale nikt mu nie powiedział?

**A.S.:** Wie Pan, on czytał różne rzeczy, to jest też problem proporcji. Oczywiście wiedział, że byli szmalcownicy...

**K.M.:** I na ulicy w Warszawie nie widział szmalcowników?

**A.S.:** Można było powiedzieć, że szmalcownicy to jest bandycki margines. Kiedy nie ma wolnej opinii publicznej, to bardzo jest trudno uogólniać doświadczenia lokalne, żeby nie powiedzieć – indywidualne. To jest bardzo skomplikowana sprawa, ale to tłumaczy również stosunek społeczeństwa w 1968 roku. To znaczy – w jakimś sensie, w świadomości polskiej, w odbiorze Marca Zagłady w ogóle nie funkcjonowała. Zagłada miała jakieś znaczenie dla odbioru w świecie, dla odbioru przez Żydów, dla rozumienia postawy Polaków, tego, co się stało na tych ziemiach. W pewnym sensie to się pojawia później – i to jest niewątpliwie duże dokonanie Jana Grossa – że ta ewolucja świadomości się zaczęła, jest wielu innych badaczy, Barbara Engelking<sup>31</sup>, Joanna Tokarska-Bakir<sup>32</sup>, jest sporo ludzi, którzy piszą, ale wtedy, kiedy ja wyjeżdżałem, miałem poczucie odosobnienia. Nawet moi przyjaciele Polacy nie zdawali sobie sprawy z pewnego typu problemów, które ludzie tacy jak ja mieli ze względu na ciężar przeszłości, ale nie tylko. Mój przyjaciel Marcin Król jeszcze w latach dziewięćdziesiątych mógł napisać, że antysemityzm w Polsce pojawił się w Marcu.

**K.M.:** Dlaczego oni to pisali – wiedząc?

31 M.in. Engelking & Leociak, 2001; Engelking, 2011; Engelking & Grabowski, 2011, 2018.

32 M.in. Tokarska-Bakir 2008, 2012, 2018.

**A.S.:** Nie, nie wiedzieli.

**K.M.:** Nie, musieli wiedzieć. Widzę to, kiedy czytam [Andrzeja] Szczypiorskiego, który stawia wszystko dokładnie na odwrót, będąc naocznym świadkiem<sup>33</sup>.

**A.S.:** Wie Pan, nie ma badań statystycznych, socjologicznych, kryminologicznych pokazujących, jaki procent Polaków dokonywał tych czynów. Ostatnio pojawiła się książka *Dalej jest noc* (Engelking & Grabowski, 2018), która próbuje, na ile to jest w ogóle możliwe, dokonać jakichś szacunków. Dlatego można było zawsze powiedzieć, że to był margines kryminalny. Można było przyznać, że również marginesem byli ci ludzie odważni, którzy pomagali, i że większość była obojętna, to jest zresztą dominujący do dzisiaj dyskurs.

**K.M.:** Tak, jest dominujący, ale ja mam pełne przekonanie, że osoba, która była w Warszawie w czasie istnienia getta i widziała, co się wokół tego getta działo w kluczowych miejscach, miała pełną świadomość, że historia o marginesie i o szumowinach jest bzdurą. I wciąż wszyscy ci ludzie komunikowali tę narrację aż do momentu, gdy już się nie dało. A niektórzy komunikowali ją całe życie.

**A.S.:** To jest inny temat, na który można dyskutować. To jest dla mnie tajemnicą oczywiście, tajemnicą psychologii zbiorowej. Żyłem kawał życia we Francji i z Francji znam to samo. Mam bardzo bliskich przyjaciół, dla których to, co się mówi i sądzi o Vichy, do dzisiaj jest nie do zaakceptowania, włącznie z ówczesnym antysemityzmem. I to są ludzie absolutnie kryształowej czystości. To są problemy psychologii indywidualnej i zbiorowej, zwłaszcza że przez dziesiątki lat o tym nie mówiono. Auschwitz – wtedy nazywane Oświęcimiem, później dokonano tej podmiany językowej, żeby oddalić to miejsce od Polski – to przecież dla Polaków było miejsce kaźni narodu polskiego, a nie żadnych Żydów. I stąd później reakcja na klasztor karmelitanek, na te krzyże na żwirowisku...

**K.M.:** Ja o to pytam również dlatego, że te reakcje i to przeczenie powielane, póki się dało, są – przynajmniej w moim odbiorze – ramami funkcjonowania inteligencji. Inteligencja to grupa, która – tak jak ja to widzę – póki się dało, komunikowała opowieść, narrację o szumowinach, o symetrii polskich win i zasług. Jest to dla mnie coś, w czym w temacie antysemityzmu i w temacie tej misji, jaką inteligencja sama sobie wyznaczyła, jest jakaś dramatyczna rozbieżność.

**A.S.:** Tak, ale mogę podać wiele innych krajów, gdzie problem przetrwania przeszłości jest bardzo bolesnym zagadnieniem i zajmuje wiele czasu. Chodzi nie tylko o wojnę i los Żydów. Problemy takie, jak kolonializm, jak niewolnictwo do dziś stanowią przedmiot gorących sporów na Zachodzie. Na dodatek w Polsce mieliśmy pół wieku, kiedy w istocie debata publiczna, a więc i ujawnianie prawdy, była niemożliwa. Komuniści nie byli zainteresowani ujawnianiem prawdy z wielu powodów – po pierwsze, taka interpretacja antysemityzmu nie mieściła się w ogóle w marksistowskich kategoriach interpretacji,

<sup>33</sup> Mowa o powieści Andrzeja Szczypiorskiego *Początek* (Szczypiorski, 1986) oraz o jego polemice z Rafałem Scharfem na łamach paryskiej „Kultury” (Szczypiorski, 1979; Scharf & Szczypiorski, 1979).

a po drugie dlatego, że władza komunistyczna była oskarżana o żydowskość, wobec czego wolała trzymać się od tego tematu jak najdalej. Innymi słowy – ta problematyka nie była w ogóle podejmowana. Ona zaczyna się pojawiać w pismach katolickich, istniała zresztą w „Tygodniku Powszechnym” na samym początku, cytowałem pewne wypowiedzi...

**K.M.:** Tak, Turowicz opowiadał w artykule, jak wyjeżdżał pociągiem z Warszawy w kwietniu 1943 roku, podczas trwania powstania w getcie, i o tym, jakie było wielkie współczucie współpasażerów dla walczącego getta (Turowicz, 1957). Tę wypowiedź później krytykowała Zofia Czapska w „Kulturze” (Czapska, 1957).

**A.S.:** Nie wykluczam, że znów, zwłaszcza w warunkach okupacji, gdzie jest zagrożenie donosem, on generalizuje opinie wąskiego środowiska, w którym przebywał, dworku, w którym mieszkał.

**K.M.:** Czyli Pan nie ma hipotezy, dlaczego oni to robili?

**A.S.:** To na pewno nie było ze złej woli. To częściowo mogła być reakcja obronna wtedy, kiedy istniało podstawowe zagrożenie, które dla kultury, dla narodu wiązało się z PRL-em...

**K.M.:** Czyli miało być to pisane przeciwko komunistom?

**A.S.:** Nie to, że przeciwko. Trudno było jednak psychologicznie pogodzić świadomość nowego narodowego zagrożenia z rozdrapywaniem ran pozostawionych po dopiero co zakończonej wojnie, kiedy zginęło też mnóstwo Polaków. Zwłaszcza ze względu na konstytutywne cechy tożsamości polskiej, gdzie mit romantyczny, zarówno heroiczny, jak i martyrologiczny, odgrywa rolę fundamentalną.

**K.M.:** Czyli oni w ten sposób bronili polskości, idealizując?

**A.S.:** To do dzisiaj jest obecne. Powiem więcej, przechodząc znów do mojej roli obserwatora: to jest bardzo trudne i w jakimś sensie niebezpieczne, to znaczy, że to może prowadzić do rozbicia tożsamości, nie ułatwiając skonstruowania nowej tożsamości, bardziej otwartej. Dla mnie osobiście to jest oczywiście dramatyczna konkluzja...

**K.M.:** Rozwiązanie problemu staje się źródłem problemu, o którym mówimy.

**A.S.:** Benedict Anderson, nie on jeden zresztą, pisał o narodzie jako konstruowanym micie (Anderson, 1997). Podważenie konstrukcji mitologicznej, na której wspólnota bazuje, zwłaszcza w warunkach zagrożenia, jest w tym sensie niebezpieczne, że może rozwalać wspólnotę...

**K.M.:** ...która sama wytwarza mit...

**A.S.:** ...która wytwarza mit, którego elementy mogą być zabójcze, mogą być bardzo negatywne, ale nie tylko negatywne. Ten pogląd na pewno był podzielany przez bardzo dużą część inteligencji.

**K.M.:** Pan sądzi, że ważniejszą rzeczą była dla nich spistość narodowa niż pamięć o Zagładzie?

**A.S.:** Pan generalizuje. Podam panu przykład: sam Jan Gross przyznaje, że gdy pisał swój doktorat o okupacji i społeczeństwie polskim (Gross, 1979), tam nie ma nawet rozdziału o Żydach. Nawet dla człowieka, który został skłoniony do wyjazdu jako Żyd, chociaż kulturowo z Żydami nie ma nic wspólnego, a nawet i pochodzeniowo w dużym stopniu też nie, było rzeczą naturalną, że Żydzi nie istnieli. Żydzi zostali eksterioryzowani w czasie wojny, zostali oddzieleni murem i w świadomości polskiej Żydzi znikli.

**K.M.:** Aż do momentu, gdy w latach osiemdziesiątych okazali się potrzebni, o czym Pan też pisze w *Tabu i niewinności* – że Żyd jako figura polskości powraca wtedy, kiedy komunizm jako ustrój się chwieje. I kiedy się tę figurę wytwarza.

**A.S.:** W szerokiej świadomości powracają tuż po wojnie – jako okupanci! Jeżeli chodzi o lata osiemdziesiąte, to wtedy powstają wyspy demokratycznej kultury i pojawiają się pewnego typu pytania. Można powiedzieć, że one powracają pod wpływem czynników zewnętrznych. Przecież to nie była sprawa przypadku, że to Jaruzelski nakazał puścić *Shoah* w telewizji. To miało podwójny cel – po pierwsze, przypodobanie się Żydom, wynik antysemitycznego mitu, że Żydzi kontrolują świat, więc warto uczynić wobec nich jakiś gest. Z drugiej strony, żeby pokazać Polakom: „wy, «Solidarność», zobaczcie jacy wy jesteście tak naprawdę”. Ale faktem jest, że dla ludzi myślących było to odkrywaniem rzeczywistości, która była szokująca. Ukazała się pewna liczba artykułów – niewiele, interesujące jest zresztą przyjrzenie się im – ale ten problem się pojawia. Pojawia się problem jedyne-go sąsiada, wobec którego ma się nieczyste sumienie, jeżeli chodzi o przeszłość. Konflikt z Rosjanami, z Niemcami, nawet z Ukraińcami zawsze można było tłumaczyć ich zbrodniami. Natomiast w przypadku Żydów oczywiście można było tłumaczyć – Tomasz Strzembosz jeszcze próbował to robić – zachowaniem Żydów po 17 września 1939 roku<sup>34</sup>, ale jest oczywiste, że nawet jeżeli część Żydów tak się zachowała, to w żadnym wypadku nie usprawiedliwia to zbrodni, zbrodni na taką skalę.

**K.M.:** Mnie fascynuje to zazębienie – że podobne kręgi w sensie społecznym i kulturowym wcześniej zajmowały się promocją opowieści o szumowinach, które są winne zbrodni, i te same kręgi były następnie zaskoczone wszystkimi faktami, które były odkrywane w latach osiemdziesiątych, kiedy pojawia się film *Shoah* i kiedy pojawiają się wszystkie te artykuły, łącznie z waszymi. To znaczy, że ta sama grupa najpierw chroni zbiorowość i jej mit założycielski, mit niewinności, za pomocą opowieści o tym, że właściwie nic się nie zdarzyło, a potem ta sama grupa jest zaskoczona momentem, w którym niewinność się kwestionuje.

**A.S.:** Ta teza jest znów dla mnie zbyt radykalna. Jeśli przypomnimy sobie różne świadectwa literackie, to tam wszystko widać, ludzie wiedzieli, co się działo,

<sup>34</sup> Mowa o polemikach historyka Tomasza Strzembosza z książką Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* na temat mordu w Jedwabnem (Gross, 2001). Strzembosz próbował udowodnić, że sprawcami mordu byli niemieccy naziści, zaś antysemityzm w tej części okupowanej Polski miał być wywołany kolaboracją Żydów ze Związkiem Radzieckim (m.in. Strzembosz, 2001a, 2001b).



u Andrzejewskiego, u Nałkowskiej, nie jest tak, że ludzie nie wiedzieli. Tylko później następuje regres świadomości zbiorowej. Następuje otorbienie, zasklepienie i są inne problemy. Na dodatek naprawdę widzi się tych Żydów, Bermana, Zambrowskiego. To nie to, że się generalizuje, że Żydzi w ogóle mają taki stosunek [jak Berman i Zambrowski], ale jest świadomość, że dla społeczeństwa polskiego tu powstaje bardzo istotny problem roli Żydów w komunizmie. Wobec tego odgrzebywanie problemu wojny staje się – również dla ludzi, którzy mają takie tradycyjne inteligenckie posłannictwo narodowe czy społeczne – dysonansem nie do przezwyciężenia.

**K.M.:** I trzeba wybrać stronę, a oni wybierają akurat tę jedną?

**A.S.:** To nie jest kwestia wyboru. Po prostu to, że się o tym nie pisze, nie znaczy, że się tego nie wie i że się o tym nie myśli.

**K.M.:** Ja to rozumiem, ale to pozostaje dla mnie niezrozumiałe na poziomie emocjonalnym.

**A.S.:** Rozumiem. Powiem Panu, że praca poważnej grupy Polaków, którzy niestety nie wnikliwie, bez żadnych koncesji na rzecz samowyobrażenia sobie wspólnoty, starannie badają najtrudniejsze rozdziały stosunku Polaków do Żydów, była dla mnie szokiem<sup>35</sup>. Nie znałem takich Polaków przedtem. Była obojętność. Ja żartobliwie nazywałem to w czasach emigracji, że Polska to jest takie Państwo Środka. W związku z tym, że myśmy wydawali „Aneks”, odwiedzali nas często ludzie, których nawet nie znaliśmy. Oni uwielbiali opowiadać o Polsce – co się dzieje, gdzie, kto, z kim, o wielkiej polityce, i bardzo rzadko zadawali pytania na tematy, w których z żoną byliśmy kompetentni. To znaczy: Zachód, Francja, stosunki Europa – Stany Zjednoczone, stosunek tych krajów wobec Polski, Rosji. Jest to pewnego typu koncentracja na sobie, można to nazywać niesamowitym zbiorowym narcyzmem. Byłem do tego przyzwyczajony: własne nieszczęścia, własne problemy są tak silne, tak przygniatające, że trudno zająć się czymś innym.

I na zakończenie jedna jeszcze anegdota. Pewien wybitny katolicki intelektualista przeczytał mój tekst, po czym odwiedził nas, gdy byliśmy w Paryżu. Chciał powiedzieć jakiś komplement, ale nie mógł wykrztusić słowa „Żyd”. Pod tym względem polszczyzna się zmieniła. To nie znaczy, że „Żyd” stracił zupełnie negatywną konotację, ale dzisiaj już mogą ludzie tacy jak Pan używać tego słowa, nie bojąc się, że ja uznam, że Pan jest antysemitą. Widziałem, że ten znajomy, który był absolutnie kryształowym człowiekiem, miał kluski w ustach i nie mógł słowa „Żyd” wymówić à propos mojego artykułu, a bez tego słowa nie można o Żydach w ogóle mówić. Później, kiedy wróciłem do Polski, widziałem coraz więcej osób w całej Polsce, które zajmują się historią, kulturą Żydów, zbieraniem świadectw czy odgrzebywaniem pamiątek; które szukają kontaktów z Żydami rozszanymi po świecie. To mnie ciągle zdumiewa. Gdzieś głęboko we mnie pozostał zupełnie inny obraz Polski i polskości.

---

35 Mowa o wspomnianych wcześniej pracach Barbary Engelking, Joanny Tokarskiej-Bakir i innych.

## Bibliografia:

- Anderson, B.** (1997). *Wspólnoty wyobrażone: Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu* (S. Amsterdamski, Tłum.). Kraków: Znak.
- Aneks** (1973). Nieopublikowana wersja artykułu wstępnego do pierwszego numeru „Aneksu”.
- Archiwum „Aneksu” – Kultura Liberalna.** Pobrano 2 grudnia 2018, z <https://aneks.kulturaliberalna.pl/dokumenty/nieopublikowana-wersja-artykulu-wstepnego-do-pierwszego-numeru-aneksu>
- Aneks** (1986). Żydzi jako polski problem [zbiór tekstów]. *Aneks*, 1986(41–42), 3–133.
- Błoński, J.** (1987). Biedni Polacy patrzą na getto. *Tygodnik Powszechny*, 1987(2), 1–2.
- Cooley, C. H.** (2009). *Human nature and the social order*. New Brunswick, NJ: Transaction Publishers. (1. wyd. 1902).
- Czapska, M.** (1957). W odpowiedzi red. Turowiczowi, *Kultura*, 6(116), 53.
- Engelking, B.** (2011). *Jest taki piękny słoneczny dzień...: Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*. Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Engelking, B., & Grabowski, J. (Red.).** (2011). *Zarys krajobrazu: Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*. Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Engelking, B., & Grabowski, J. (Red.).** (2018). *Dalej jest noc: Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*. Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Engelking, B., & Leociak, J.** (2001). *Getto warszawskie: Przewodnik po nieistniejącym mieście*. Warszawa: IFiS PAN.
- Gross, J. T.** (1979). *Polish society under German occupation: The Generalgouvernement, 1939–1944*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Gross, J. T.** (2001). *Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny: Pogranicze.
- Karpiński, W., & Król, M.** (1974). *Sylwetki polityczne XIX wieku*. Kraków: Znak.
- Leder, A.** (2013, grudzień 7). Jak w latach 70. ulotniła się lewica. *Krytyka Polityczna*. Pobrano 2 grudnia 2018, z <http://krytykapolityczna.pl/kraj/leder-jak-w-latach-70-ulotnila-sie-lewica/>
- Majchrowski, J.** (1984). *Geneza politycznych ugrupowań katolickich*. Paryż: Libella.
- Majchrowski, J.** (1985). Oksfordzka konferencja poświęcona stosunkom polsko-żydowskim. *Dzieje najnowsze*, 17(3–4), 323–325.
- Majchrowski, J.** (1988). Some observations on the situation of the Jewish minority in Poland during the years 1918–1939. *Polin: Studies in Polish Jewry*, 3, 302–313.
- Mendelsohn, E.** (1988). Response to Majchrowski. *Polin: Studies in Polish Jewry*, 3, 314–332.
- Michnik, A.** (1977). *Kościół, lewica, dialog*. Paryż: Instytut Literacki.
- Miłosz, C.** (1984). Szlachetność, niestety. *Kultura*, 1984(9), 13.
- Orzechowski, H., & Leder, A.** (2016, październik 8). Prof. Andrzej Leder: Ta formacja będzie rządziła długo. Może jeszcze jedną kadencję, a może dłużej. *Newsweek*. Pobrano 2 grudnia 2018, z <https://www.newsweek.pl/polska/prof-andrzej-leder-o-pis-kosciele-i-klasie-sredniej/es68x8b>
- Polonsky, A.** (1984). Oxford conference on Polish-Jewish relations. *Soviet Jewish Affairs*, 14(3), 51–56. <https://doi.org/10.1080/13501678408577466>
- Polonsky, A.** (2011). *Stosunki polsko-żydowskie od 1984 roku: Refleksje uczestnika*. Kraków: Austeria.
- Scharf, R.** (1996). Cum ira et studio. W R. Scharf, *Co mnie i tobie Polsko...: Eseje bez uprzedzeń* (ss. 247–341). Kraków: Fundacja Judaica.

- Scharf, R., & Szczypiorski, A.** (1979). Polacy i Żydzi – podsumowanie dyskusji. *Kultura*, 1979(11), 115–133.
- Smolar, A.** (1986). Tabu i niewinność. *Aneks*, 1986(41–42), 89–133.
- Strzembosz, T.** (2001a). Panu Prof. Gutmanowi do sztambucha. *Więź*, 2001(6), 92–97.
- Strzembosz, T.** (2001b, styczeń 27). Przemilczana kolaboracja. *Rzeczpospolita*.
- Szczypiorski, A.** (1979). Polacy i Żydzi. *Kultura*, 1979(5), 3–13.
- Szczypiorski, A.** (1986). *Początek*. Paryż: Instytut Literacki.
- Tokarska-Bakir, J.** (2008). *Legandy o krwi: Antropologia przęsądu*. Warszawa: WAB.
- Tokarska-Bakir, J.** (2012). *Okrzyki pogromowe: Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*. Wołowiec: Czarne.
- Tokarska-Bakir, J.** (2018). *Pod klątwą: Społeczny portret pogromu kieleckiego*. Warszawa: Czarna owca.
- Turowicz, J.** (1957, marzec 7). Antysemityzm. *Tygodnik Powszechny*, 1957(11), 1.
- Walicki, A.** (1985). *Spotkania z Miłozsem*. Londyn: Aneks.
- Węgrzyn, E.** (2010). Emigracja ludności żydowskiej z Polski do Izraela w latach 1956–1959: Przyczyny, przebieg wyjazdu, proces adaptacji w nowej ojczyźnie. *Prace Historyczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, 137, 137–151.
- Znanecki, F.** (1991). *Prawa psychologii społecznej* (J. Radzicki, Tłum.). Warszawa: PWN (1 wyd. 1925).

---

**“It’s not a matter of choice.”**

**Aleksander Smolar interviewed by Konrad Matyjaszek**

**Abstract:** Konrad Matyjaszek’s interview with Aleksander Smolar focuses on the contemporary Polish intelligentsia, identified as a social group and a social milieu, and on this group’s self-image as produced in relation to antisemitism, understood here both as a set of violence-based public activities and practices, and as an excluding prejudice that constitutes a component of the Polish culture. Aleksander Smolar discusses the history of *Aneks*, the Polish-language émigré socio-cultural journal, whose editor-in-chief he remained during the entire time of its activity (1973–1990). He talks about the political conditions and forms of pressure directed at the *Aneks*’s editorial board, composed in majority of persons forced to emigrate from Poland during the antisemitic campaign of March 1968, and mentions the post-1968 shift of the Polish culture towards the political right and conservatism, and the rapprochement between the left-wing opposition circles and the organizations associated with the Catholic Church that was initiated in the 1970s. He also recounts reactions to the political changes displayed by his father, Grzegorz Smolar, a communist activist and an activist of the Jewish community in Poland. Afterwards, Smolar discusses the context of creation of his 1986 essay *Taboo and innocence* [Tabu i niewinność] and analyzes the reasons for which the majority of the Polish intelligentsia chose not to undertake cultural critique directed against the antisemitic components of the Polish culture.

**Keywords:** Polish history; intelligentsia; 1968; Holocaust; antisemitism; communism

---



Article No. 1862

DOI: 10.11649/slh.1862

Citation: „To nie jest kwestia wyboru”: Z Aleksandrem Smolarem rozmawia Konrad Matyjaszek, *Studia Litteraria et Historica*, 2018(7). <https://doi.org/10.11649/slh.1862>

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. [www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl)

© The Author(s) 2018

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw.

Author: Konrad Matyjaszek, Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw.

Correspondence: [konrad.matyjaszek@ispan.waw.pl](mailto:konrad.matyjaszek@ispan.waw.pl)

The work has been prepared at the author's own expense.

Competing interests: The author has declared he has no competing interests.